

Z POLA WALKI

Wydawnictwo Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Rezolucja o „Dumie Państwowej“.

Konferencja socjaldemokratycznych organizacji w państwie Rosyjskim¹⁾, która odbyła się niedawno przy udziale naszej partii, w celu ustanowienia jednolitej akcji względem carskiej „konstytucji“ i nadchodzących wyborów, wypracowała następującą rezolucję, która odąd ma służyć dla nas w najbliższej przyszłości drogowskazem w agitacji:

„Zwoływana przez rząd carski Duma Państwowa jest nędznym falsyfikatem przedstawicielstwa ludowego, mającym jedynie na celu utrzymanie i wzmocnienie, zachwianej przez ruch rewolucyjny proletariatu władzy absolutyzmu oraz stworzenie w rękach rządu despotycznego i burżuazji narzędzia dla wzmocnienia ich panowania politycznego nad proletariatem i ubogą masą włościańską.

„Za pomocą pozoru przedstawicielstwa ludowego zamierza absolutyzm zjednać sobie znaczną część burżuazji, znużonej ruchem robotniczym i łaknącej spokoju, aby w ten sposób uzyskawszy jej sympatie i poparcie, wspólnymi siłami zdusić ruch rewolucyjny proletariatu i włościanstwa.

„Temu to powołaniu Dumy Państwowej, jako nowego organu absolutyzmu, odpowiadają w zupełności wszystkie punkty zasadnicze ustawy z dnia 6/19 sierpnia:

1) „Prawo wyborcze, oparte na wysokim cenzusie majątkowym, usuwa zupełnie od udziału w wyborach cały proletariąt, więcej niż $\frac{9}{10}$ masy włościańskiej, większą część inteligencji zawodowej i drobnomieszczaństwa, zaś dla tej części ludności, która od udziału w wyborach nie została usunięta, system wyborów różnego stopnia czyni z prawa wyborczego czystą fikcję.

2) „Kompetencja, nadana D. P., zamienia ją wyłącznie w ciało doradcze, nie mające zgoła mocy prawodawczej, dla tego też pozbawia ją wszelkiego faktycznego znaczenia politycznego dla ludu oraz sprowadza ją do roli prostego dodatku do mechanizmu biurokratycznego samodzięzawia.

3) „Brak najelementarniejszych praw obywatelskich — swobody słowa i druku, zgromadzeń i związków, nietykalności osobistej i mieszkań, a jednocześnie z tym stosowane w coraz szerszych rozmiarach najdziksze gwałty, jako to: stan wojenny, masowe rzezie i egzekucje, organizowanie tak zwanych „czarnych sotni“ i rozżeganie waśni narodowościowych, wszystko to zamienia wybory w bezczelną komedię, zapewniającą rządowi carskiemu w zupełności pożądaną dlań skład D. P.

„Wobec tego konferencja uznała:

1) „D. P. z samej istoty swej nie zdolna jest przedsięwziąć jakiegokolwiek zadawalniającego środka ku poprawieniu ekonomicznego i prawnego położenia szerokiej masy ludności, zaczyn wszelkie nadzieje w tym duchu przez rząd i część burżuazji energicznie w ludności podsycając, mogą tylko służyć na poparcie zamiarów absolutyzmu, osłabiając energię rewolucyjną proletariatu i włościanstwa i tłumiąc ich nastroje bojowy.

2) „Ustawa o D. P., stwierdziwszy słuszność hasła taktycznego — socjaldemokracji, iż tylko zwycięskie powstanie ludowe z proletariatem na czele, zdoła kres położyć rządowi despotycznemu i stworzyć formy państwowe, najlepiej odpowiadające potrzebom szerokiej walki klasowej proletariatu, czyli republikę demokratyczną, jeszcze raz postawiła przed Socjaldemokracją Państwa Rosyjskiego jako nieodzowne zadanie — przygotowywanie ludowego powstania zbrojnego.

„Na skutek tego konferencja zadecydowała:

1) „Wyzyskać nadchodzący okres kampanii wyborczej dla rozwinięcia najszerzej agitacji, a zatem: urządzić zebrania, oraz przedostawać się w możliwie wielkiej liczbie na wszystkie zgromadzenia wyborcze, wyświetlając na nich istotny charakter i zadania D. P., przeciwstawiając jej niezbędną zwołania drogą rewolucyjną Zgromadzenia Konstytucyjnego na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, wzywając wszystkie szczerze demokratyczne czynniki społeczeństwa do czynnego bojkotu Dumy Państwowej, biorących udział w wyborach piętnować jako zdrajców względem sprawy wolności ludowej, wreszcie na wszystkich zgro-

madzeniach przyjmować odpowiednie rezolucje w kwestji stanowiska wobec Dumy P. i walki rewolucyjnej proletariatu.

2) „W celu wywołania protestu przeciw D. P. i wywarciu nacisku na wyborców, organizować demonstracje masowe proletariatu.

3) „Na dzień wyborów ostatecznych do D. P. przygotować wszędzie powszechny strejk polityczny, manifestacje i demonstracje, oraz użyć wszelkich środków dla udaremnienia wyborów, nie cofając się w razie potrzeby nawet przed zrywaniem zgromadzeń wyborczych siłą“.

Do walki przeciw „konstytucji“ knuta!

Od wybuchu rewolucji robotniczej w caracie nie było, rzec można, momentu, w którym planowość i jednolitość akcji całego walczącego proletariatu w państwie byłaby na tyle palącą potrzebą, jak teraz — wobec zbliżających się tak zwanych „wyborów“ do Bułyginowskiej „Dumy Państwowej“. Każdy myślący robotnik winien sobie uświadomić, że przeżywamy punkt zwrotny w dziejach obecnej rewolucji. Wojna skończona, i z zawarciem pokoju absolutyzm rozwiązał sobie ręce, aby zwrócić wszystkie swoje siły na wewnątrz, na stłumienie rewolucji. Ku temu celowi, dla zainaugurowania nowego okresu, okresu „spokoju wewnętrznego“ ma służyć haniebna komedia „konstytucji“ carskiej, w postaci owej „Dumy Państwowej“.

Wysunięcie tego środka w walce z rewolucją jest ze strony absolutyzmu niewątpliwie zręcznym krokiem. Od tego, jak świadomy, walczący proletariąt w całym państwie, przyjmie ten „dar“ z krwawych rąk knutowładnego rządu, zależą w najbliższych miesiącach losy rewolucyjnej walki. Ze względu na to porozumienie między socjaldemokratycznymi organizacjami w caracie dla ułożenia wspólnej jednolitej akcji względem „Dumy“ było koniecznością i doszło też do skutku.

Rezolucja, przyjęta przez konferencję delegatów socjaldemokracji rosyjskiej, polskiej, żydowskiej, lotewskiej i ukraińskiej, stoi całkowicie na tym stanowisku, które zajęliśmy w N-rze 28-ym „Czerwonego Sztandaru“. Decydującym był i jest fakt, że „konstytucję“ carską uważać należy nie za najslabszy choćby cień rzeczywistych praw politycznych ludu, za najłżejsze bodaj rzeczywiste ustępstwo ze strony absolutyzmu, lecz za bezczelną komedię. Ta „konstytucja“, ta „Duma“ to ten sam absolutyzm, to samo panowanie nieograniczone bagnetu i szubienicy, tylko nędznym łachmankiem byle jak przykryte. A więc jasnym jest, że interesy proletariatu, interesy rewolucji wymagają — o d r z u c e n i a tego „daru“ carskiego i u d a r e m n i e n i a tej carskiej komedii. Lud pracujący Polski i Rosji musi zrozumieć, że „Duma“ Bułyginowska ani o włos nie zmieniła położenia, i że, jak przedtym, tak i teraz, jedyna nadzieja zwycięstwa polega na powszechnym powstaniu rewolucyjnym ludu robotniczego miejskiego i wiejskiego. To właśnie wyjaśnić ludowi z całą mocą i nawoływać do dalszej niezmordowanej walki, jest pierwszym obowiązkiem socjaldemokracji. Rozwiać i zniszczyć twardą dłoń wszelkie złudzenia jakoby zaczynała się jakaś „nowa era“, jakoby od tej szopki wyborczej i parlamentarnej cośkolwiek można było oczekiwać, oto jest zadanie najbliższe partii, stojącej na czele walki rewolucyjnej.

„Przygotowywać zbrojne powstanie ludu“ — głosi rezolucja, przyjęta na konferencji. Ale co znaczy: „przygotowywać powstanie ludowe“? Oczywiście Socjaldemokracja rozumie przez to, nie rozprawianie o uzbrojeniu mas, sprowadzanie broni, organizowanie „bojowych drużyn“ — te wszystkie techniczne szczegóły, stanowiące całą „rewolucyjność“ takich partii, jak P. P. S., grają dla Socjaldemokracji tylko podrzędną rolę. „Przygotowywać powstanie ludowe“, to znaczy uświadamiać masom potrzebę i zadania walki rewolucyjnej — uświadamiać im to mianowicie zapomocą coraz szerszych wystąpień masowych, coraz częstszych starć miejscowych z rządem, — przygotowywać zlanie się sporadycznych wybuchów miejscowych walk w jedno powszechne powstanie rewolucyjne całego ludu, przez rozszerzenie walki na nieruchome jeszcze warstwy i okolicę i przez pogłębianie i utrwalanie świadomości politycznej tam, gdzie walka już rozgorzała. W związku z „Dumą Państwową“ osiłą tej roboty agitacyjnej i uświadamiającej musi

¹⁾ Szczegóły o uchwałach i o składzie konferencji podajemy w N-rze 29-ym „Czerwonego Sztandaru“.

stać się wyjaśnienie ludności pracującej całej niecności rękoma „konstytucyjnych“ zabiegów knuta i wywoływanie wystąpień masowych, dla napiętnowania i zniweczenia tej polityki obłudy jak również dla wygłaszania bezustannego prawdziwych żądań proletariatu. Na tle agitacji przeciw „Dumie“ rozwinąć się powinna niezmordowana agitacja za zwołaniem Zgromadzenia Konstytucyjnego, obranego przez powszechne, równe, tajne i bezpośrednie głosowanie, agitacja za ogłoszeniem republiki ludowej, opartej na parlamencie prawodawczym, obieranym przez całą ludność, na wolności słowa, prasy, związków, zgromadzeń, sumienia, na równouprawnieniu politycznym i obywatelskim wszystkich narodowości, na samorządzie krajowym dla Polski, na powszechnym uzbrojeniu ludowym. Cały program polityczny Socjaldemokracji winien stać się treścią agitacji, którą przeciwstawimy szcherce carskiej z „Dumą“, wyjaśniając bezustannie że komedia knuta nie jest bynajmniej „krokiem“ na drodze do uzyskania praw, należnych proletariatowi, lecz przeciwnie — tylko wybiegiem dla zatarasowania proletariatu wiodącej do nich drogi.

Walka proletariatu w obecnej sytuacji, jak we wszystkich chwilach i fazach rewolucji, jest i być musi jednocześnie walką przeciw absolutyzmowi i walką klasową z burżuazją. „Duma Państwowa“ jest nietylko próbą uratowania i zakonserwowania rządu despotycznego pod pozorem konstytucji, lecz jednocześnie zawarciem otwartego sojuszu między despotyzmem a burżuazją przeciw rewolucyjnemu proletariatu. Reakcyjna burżuazja rosyjska gotowa naturalnie przyjąć ofiarowy jej przez rząd przywilej wyborczy. Nędzny liberalizm szlachty ziemskiej w Rosji zgodził się już, po wahaniach, wstąpić również na tę śliską ścieżkę, wskazaną mu przez absolutyzm. Liberalowie rosyjscy ludzą siebie i lud frazesem, że należy „wyzyskać“ to pierwsze „ustępstwo“ absolutyzmu, aby, zasiadając w „Dumie“ Bułyginowskiej, „rozszerzać“ jej prawa i „walczyć“ z absolutyzmem o dalsze prawa „z zewnątrz“. Szlachta liberalna, jako klasa panująca, pozostaje i tym razem wierna swej własnej istocie. Wprawdzie demokratyczny, radykalny odłam inteligencji rosyjskiej wydał z początku stanowcze hasło bojkotu względem komedii carskiej, piętnując jako zdrajcę ludu każdego kto przyjmie udział w wyborach do „Dumy“, lecz teraz i ci „nieprzejednani“ zaczynają już podobno, sądząc z wielu danych, trąbić do odwrotu. U nas, gdzie z „liberalizmu“ wśród klas posiadających nie ma prawie śladu — gdyż świeżo upieczonej grupki t. zw. „Postępowej Demokracji“ jeszcze chyba nie można w naszym życiu politycznym brać poważnie — a inteligencja w swej masie jest nie najradykałniejszą częścią burżuazji, jak w Rosji, tylko główną podporą najreakcyjniejszej partii, tak zwanej Narodowej Demokracji, u nas całe „społeczeństwo“, z wyjątkiem świadomego proletariatu, spieszy naturalnie na łono ojcowskie „konstytucyjnego“ cara. U nas w pierwszym rzędzie „wybrańców“ do Dumy Bułyginowskiej stanąć spieszy hulastra ugodowa i narodowodemokratyczna. Te same „czarne sotine“ kapitalistycznej, szlacheckiej i drobnomieszczańskiej reakcji, które w walce o wolności polityczne, nie tylko nie poruszyły palcem, lecz owszem pomagały pacholkom rządowym w gnębieniu i oczernianiu walczącego proletariatu — teraz spieszą skorzystać z „reformy“ carskiej i zagarnąć sobie te przywileje polityczne, które są owocem właśnie krwawej walki robotniczej. Panowie ci spieszą się już i krzają, aby w imieniu „społeczeństwa“ polskiego wybrała się do „Dumy“ Bułyginowskiej ta sama szajka pasożytów społecznych, która hańbiła lud polski przez cały czas rewolucji deputacjami lokalnymi do przedpokojów urzędników carskich i ujadaniem na rewolucyjną klasę robotniczą.

Dlatego u nas jeszcze stokroć większym obowiązkiem Socjaldemokracji, niż w Rosji — u d a r e m n i e te zabiegi plugawstwa ugodowego i narodowo-demokratycznego i przeciwdziałania wszelkimi siłami pohańbieniu kraju przez „wybory“ do „Dumy“. Rewolucja, przyjęta na konferencji partii socjaldemokratycznych, poleca wyraźnie przeszkodzenie komedii „wyborów“ i piętnowanie głośne tych klas i warstw społeczeństwa, które spieszą przyjąć udział w wyborach, jako zdrajców względem sprawy wolności politycznej i interesów ludu.

Nie wiemy jeszcze, pisząc te wiersze, jaką taktykę względem „Dumy“ zastosuje ostatecznie jeden z dwóch odłamów Rosyjskiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej, mianowicie, towarzysze z tak zwanego „mniejszości“. Bardzo być może, że pójdą oni za taktykę, zalecaną przez „Iskrę“ i postanowią nie udaremniać wyborów, lecz przeciwnie przyjąć w nich udział o ile możności. Jak słyszmy, niektórzy z tych towarzyszy, np. na Kaukazie w Gurji, mając za sobą szerokie warstwy chłopstwa, żywią nadzieję przeprowadzenia do gubernialnych zebrań wyborczych, a nawet do samej „Dumy“ swych deputowanych — socjaldemokratów. Musimy zaznaczyć

że ta możliwość, jeśli nie polega nawet na złudzeniu, nie powinna i nie może stanowić o taktyce Socjaldemokracji względem „Dumy“, że udział w wyborach jednej części socjaldemokracji, a właściwie nie udział, lecz propagowanie udziału na pewnych warunkach, uważamy za objektywne zębne pod względem politycznym; taktyka ta bowiem dodać tylko może powagi moralnej i znaczenia politycznego komedii wyborczej caratu, a zarazem pozbawi ona — wobec rezolucji konferencji — wystąpienie proletariatu w całym państwie jednolitości. Ale ma się rozumieć, że stosować zarzut zdrady względem socjaldemokratów, którzy w najlepszej wierze zalecają odmienną od naszej taktykę, mniemając, że tym służą sprawie proletariatu, nie możemy. Uważamy ich ocenę interesów klasy robotniczej w danym razie za politycznie błędną i zgubną, ale o potępieniu tych towarzyszy tj. o „piętnowaniu“ ich z punktu widzenia moralnego nie może być oczywiście mowy. Zarzut ten stosuje się wyłącznie do liberałów rosyjskich oraz do naszych rycerzy z „Narodowej Demoralizacji“, jak wogóle do tych wszystkich partii burżuazyjnych, które, przyjmując „dar konstytucyjny“ knuta, kierują się nie interesami proletariatu, tylko własnymi kastowymi interesami pasożytów proletariatu.

Miejmy wszakże nadzieję, że akcja proletariatu w całym państwie będzie w chwili stanowczej jaknajbardziej jednolita i że uda się za jej pomocą osiągnąć to, co stanowi cel wszystkich bez wyjątku organizacji socjaldemokratycznych: obrócić komedię „konstytucyjną“ cara w nowy wybuch, jeszcze gwałtowniejszy i powszechniejszy, pożaru rewolucyjnego.

Jak zawsze, taktyka Socjaldemokracji i w danym razie obliczona jest przedewszystkim na uświadczenie polityczne ludu robotczego. Walcząc przeciw „Dumie“ Bułyginowskiej i komedii „wyborów“ do tej „Dumy“, uświadczamy proletariatu konieczność masowej walki rewolucyjnej, jako jedynej drogi do osiągnięcia rzeczywistych wolności politycznych. Dla tego nie ludzimy się bynajmniej, że uda nam się przez akcję świadomego proletariatu przeszkodzić odrazu i zupełnie dojść do skutku wyborów i „Dumy“. Ale taktyka Socjaldemokracji nie jest właśnie zbudowana na natychmiastowym bezpośrednim zdobyciu namacalnego rezultatu, jak taktyka tego „rewolucyjnego“ awanturnictwa, które całe obliczone jest na osiągnięcie widomych jedynie skutków i dlatego skierowane na możliwie głośny hałas i efekt zewnętrzny. Przeciwnie, Socjaldemokracja z natury swej stawia sobie w walce politycznej same zadania, których osiągnięcie przechodzi narazie jej gotowe już siły. Tak np. walczymy stale z militarystką, pomimo że nie ludzimy się wcale, iżbyśmy mogli przy obecnych siłach proletariatu faktycznie usunąć ten objaw kapitalistycznego państwa. Lub biorąc przykład z najbliższych dziejów rewolucji, przywołujemy masy do demonstracji i, w razie potrzeby, do walki z rządem aż do upadłego, jak np. w Łodzi w dni barykad, choć nie ludzimy się wcale, iżbyśmy mogli z wyciężony rząd ostatecznie w każdym pojedynczym wypadku. Tak samo głosząc walkę obecną z komedią „konstytucyjną“ carskiej, bynajmniej nie liczymy już z góry na to, że uda się odrazu zniweczyć tę komedię. Ale w tym razie, jak zawsze, ważna jest treść polityczna i znaczenie moralne głoszonego przez nas hasła. Wygłaszając hasło walki z „Dumą“ i udaremnienia wyborów, uświadczamy proletariatu w najdobitniejszy sposób nędzotę tak zwanej konstytucji carskiej, niszczymy aureolę moralną i znaczenie polityczne „Dumy“, choćby doszła ona do skutku, piętnujemy ją z góry, jako plód nieodrodny despotyzmu, niweczmy wszelkie złudzenia i nadzieje ludności na tę reformę z łaski cara, zwracając te nadzieje i oczekiwania wyłącznie na masową walkę rewolucyjną.

Z drugiej strony naszym hasłem walki oddzielamy widomo i osirolonostwo klasowe rewolucyjnego proletariatu od burżuazji u nas i od liberalizmu w Rosji, słowem od demagogii klas i partii panujących, tworząc wyraźnie i dobitnie na zewnątrz w taktyce względem „Dumy“ ten przedział klasowy, jaki istnieje w rzeczywistości, w stosunkach politycznych. Całe społeczeństwo burżuazyjne z a carską konstytucją i z a wyborami, świadomy proletariatu przeciw, tu — walka rewolucyjna, tam — komedia carsko-konstytucyjna, oto co musi wystąpić na jaw i do czego zdąża taktyka Socjaldemokracji. Dość jest uświadczyć sobie istotę tej taktyki, aby zrozumieć zaraz, jak podrzędną rolę gra kwestja, czy rzeczywiste odrazu uda się skutecznie przeszkodzić dojściu do skutku wyborów. Jeśli tylko świadoma część proletariatu wystąpieniami swymi wypowie odrazu walkę „konstytucyjną“ Bułyginowskiej, jeśli agitacja uświadcniająca będzie w tym celu przeprowadzona na najszerszą skalę, wówczas wybory i „Duma“ — o ile dojdą do skutku — wyjdą na świat boży jako to, czym są: jako plód gwałtu i wrogię proletariatu.

aljansu między knutem i burżuazją, jako nędzna komedia, z którą lud roboczy ma również mało wspólnego, jak z samym absolutyzmem.

I udaremnienie tej komedji, jeśli nie uda się od razu, za jednym zamachem, będzie się właśnie urzeczywistniało tak, jak wszystkie zadania, które sobie stawia Socjaldemokracja: w miarę wzrastania świadomości i masy walczącego proletariatu, w trakcie samej walki, ręka w rękę z jej rozwojem. Każde wystąpienie masowe proletariatu pod sztandarem Socjaldemokracji przeciw „konstytucji“ carskiej będzie jednocześnie i środkiem do uświadomienia biernych jeszcze szerokich kół ludu co do wartości istotnej tej komedji i zarazem będzie ono już krokiem ku przeszkodzeniu i zniweczeniu samej komedji, gdyż posłuży niewątpliwie za punkt wyjścia dla szeregu starć masy walczącej z rządem, stojącym na straży swego potworka „konstytucyjnego“. Dalszy przebieg walki i jej owocność zależeć będzie, jak zawsze, od siły i mnogości wystąpień masy robotniczej. Powołując ją do walki, wyjaśniając prosto i wyraźnie cel i zadania walki, czynimy wszystko, co jest obowiązkiem świadomej, kierującej straży przedniej proletariatu, którą jest socjaldemokracja.

Jeżeli już wybory do „Dumy“ mają się odbyć, to niech się przynajmniej odbędą pod osłoną żołądkach bagnetów: te bagnety zadadzą złodziejskim planom absolutyzmu moralnie i politycznie cios śmiertelny. „Wolność“, którą musiano narzucić ludowi siłą, która dla swego porodu potrzebowała pomocy bagnetów ociekającego krwią absolutyzmu, tego śmiertelnego wroga wszelkiej wolności — taka „wolność konstytucyjna“ z góry wystawiona jest na ogólny śmiech i pogardę.

Jeszcze słowo. „Wybory“ się zbliżają. Burżuazja szykuje się do skorzystania z nich, carat ostrzy bagnety do słumienia opornego ludu, zadaniem socjaldemokracji nie czekać, aż hasło do agitacji i walki wyda absolutyzm, ogłaszając wybory. Proletariat pierwszy powinien rozpocząć walkę. Już początek haniebnej gry winien spotkać się z wrzeniem rewolucyjnym, już pierwsze próby komedji wyborczej winny być zagłuszone wołaniem głośnym proletariatu: „Precz z komedją!“ Dla rozpoczęcia walki systematycznej z „konstytucją“ carską niema chwili do stracenia. Najszersza agitacja masowa, obracająca się koło wyjaśnienia żądań politycznych Socjaldemokracji i interesów klasowych proletariatu wobec „Dumy“ i wyborów z jednej strony, wyjaśnienia przeciwności między proletariatem a partjami burżuazyjnymi wobec tejże Dumy i absolutyzmu z drugiej strony — oto co należy rozpocząć niezwłocznie. Zebrania masowe, demonstracje, agitacja piśmienna i ustna, — wszystko pod hasłem: „Precz z komedją wyborów i Dumy“ powinny rozpocząć się jaknajprędzej, zanim jeszcze kurtyna się podniosła. Niechaj „konstytucja“ knuta, wymyślona

na zażegnanie rewolucji, zdala już wywoła nowy wybuch jej płomieni i zastanie kraj i państwo wśród wrzenia gwałtownego walki polityczno-klasowej! Towarzysze, do dzieła!

Socjaldemokracja K. P. i L. wobec „łaski“ carskiej.

Natychmiast po ogłoszeniu ukazu o „Dumie Państwowej“, partja nasza rozpoczęła energiczną agitację, mającą na celu wyswietlenie jak najszerszym masom rzeczywistej wartości carskiej „konstytucji“, zarówno jak systematyczne przygotowanie do szeregu rewolucyjnych wystąpień w odpowiednich momentach. Odezwy Zarządu i naszych miejscowych organizacji, wydane z tego powodu, przytaczamy poniżej. W niektórych punktach działalności naszej partji, mianowicie: w Łodzi, Pabianicach, Zagłębiu Dąbrowskim, Częstochowie, Radomiu socjaldemokratyczne organizacje lokalne przeprowadziły natychmiastowy protest czynny w postaci strajku powszechnego i demonstracji.

Następujące korespondencje podają niektóre szczegóły tej akcji partyjnej.

Strajk powszechny w Łodzi.

Łódź, 1 września. Na mocy porozumienia z Zarządem Głównym, postanowiliśmy na ogłoszenie ukazu „konstytucyjnego“ reagować na razie tylko wydaniem odezwy, a jednocześnie rozwinąć szeroką agitację za strajkiem powszechnym, który zamierzaliśmy ogłosić, uzależniając go do akcji strajkowej, oczekiwanej w całym kraju i państwie. Decyzja nasza wypadła w ten sposób ze względu na mające się odbyć porozumienie socjaldemokratycznych organizacji Rosji w sprawie walki z bułgynowską „konstytucją“. Bieg wypadków zrzucił jednak inaczej. Mianowicie P. P. S., obawiając się widocznie, aby tak, jak w czerwcu nie pozostać wobec ogólnego ruchu na uboczu, pospieszyła z ogłoszeniem strajku na poniedziałek i wtorek 21 i 22 z. m. Wpływ jej jest u nas zbyt słaby, by poruszyć masy, wezwanie jej do powszechnego strajku, wywołało tylko wśród robotników obok niejakiego wrzenia, chwiejność i niezdecydowanie. I oto powstało niebezpieczeństwo, że cały ruch spełźnie na niczym i że potem trudno będzie znowu poruszyć rozczarowane szerokie masy. To właśnie skłoniło nas do ogłoszenia strajku na dzień 22-go, choć poprzednio woleliśmy strajk odłożyć, by przez szeroką agitację nadać

Dwie „klasy“.

Z podsłuchanych rozmów.

I.

Ciasny i brudny dosyć przedsiónek trzeciej klasy, zapchany publicznością — nic tu ze sfery eleganckiej. Nie widać błyszczących lakierów, dobrze skrojonych garniturów, lśniącej czystości bielizny — ubrania wyszarzane, źle skrojone, znoszone, bluzy robotnicze, kołnierze przybrukane. I twarze zmęczone, zawiędłe, postacie przybite, przygębione ciężarem życia. Nie widać rośłych karków, dobrze odżywianych ludzi — uderza wynędzniała, szaroziemista cera rzemieślnika, którego postać zgarbiona, spracowane ręce o popękanej skórze zdają się mówić o ciężkiej pracy, a zaciśnięte usta o nędznym życiu, bez chwil jasnych, słonecznych. W przedsióniku toczy się rozmowa o chwili obecnej. Nie wszyscy udział w niej biorą — to ludzie pracy, ciężkiej pracy, która przygniata i powstrzymuje bieg myśli swobodnej. Podtrzymuje rozmowę rzemieślnik, w którym snąć nędza i wyzysk dawno już posiać musiały ziarno buntu — to opozycja — oraz trzech kolejarzy, dróżników, smarowników, czy zwrotniczych może. Jeden zwłaszcza, o sytej, zadowolonej twarzy przedstawia prawnicę — od razu widać, że to człowiek, który ma dość chleba dla siebie i swoich, ceni więc słuźbę, „naczalstwo“ i... pilnuje swego.

„E, mój panie, co mi tam pan długo i szeroko o procentach tłómaczyć będziesz, o tym, że włożył pieniądze, które przynieść coś muszą, darmo leżeć nie mogą. A co mi do jego kapitału, co mi do tego, czy opłacać mu się to będzie? Co ja martwić się będę, że zjada swój kapitał, teraz, czy w roku następnym? A niech ich ma mniej — tych swoich tysięcy! Bardzo ciężko na nie pracować! Ho, i jak jeszcze! A czy to się kto martwi, że ja nie mam kapitału, że rodzina moja do ust nie ma co włożyć? Że inni jeszcze z głodu zdychają? My już nawet tych tysięcy zjadać nie możemy!“

— „Powoli, powoli, bo pan za gorący. Po sprawiedliwości gadajmy. On bogaty — ja nic nie mam. Tak już jest na świecie. To trudno. I ja mu nie zazdrozczę. Chciałbym mieć więcej, toć po to pracuję — każdy chciałby. Lecz sprawiedliwym być trzeba. On ma i dla tego może mieć więcej, racja jest — zbuduje fabrykę i weźmie robotników. Kto chce, niech idzie. Niema musu, niewoli. Nie bronię, miejcie i wy. Masz kapitał, buduj, otwieraj, niech ludzie na ciebie pracują. On nikomu nie broni. Już tak być musi. On mądry, edukowany — wiele to lat się uczył — jemu trza więcej, żyć inaczej musi, dzieci kształcić...“

— „Ano, pewnie, pewnie... Rozbijać się na gumach-wypić, podjeść dobrze, po restauracjach frykasy wymyślać, po teatrach koncertami się bawić. A co to Pan my,

wystąpieniu bardziej świadomy charakter. Wezwanie P. P. S. do strejku na poniedziałek pozostało prawie zupełnie bez skutku. Od rana prawie wszystkie fabryki pracowały. Stał się Richter, gdyż nasi towarzysze z tej fabryki, uważali nieprzyłączenie się do strejku za przeszkadzanie, a wszystkie nasze organizacje fabryczne, były uprzedzone, aby nie prowadzić kontr-agitacji. Stało się jeszcze parę drobnych fabryczek i bardzo nieznaczna ilość warsztatów rzemieślniczych. Pomimo więc, że nic nie stało na przeszkodzie, usiłowania P. P. S. nie doprowadziły do skutku, — wprost dla tej przyczyny, że hasła jej nie cieszą się popularnością wśród masy i nie znalazły żadnego oddźwięku. Częstokroć fabryki nie przyłączały się do strejku, czekając wezwania z naszej strony. Wprawdzie p. p. s-owcy narzekali na nas, jakobyśmy im przeszkadzali, lecz zarzut ten był absolutnie bezpodstawny, i dowiedliśmy im nawet, jak to np. miało miejsce w fabryce Grohmana, że uciekają się do kłamstwa. W poniedziałek więc zabraliśmy się już przed południem energicznie do dzieła. Zwołaliśmy zebranie towarzyszy, stojących blisko naszej organizacji. Na zebraniu przeważało zdanie, że należy ogłosić strejk powszechny, w imię naszych hasła, na wtorek. Motywowano to tym, że niedużo się strejku powszechnego odbije się bardzo ujawnie na nastroju masy. Przytym ci robotnicy, którzy porzucili pracę, musieliby poważnie ucierpieć, gdyż tę nieznaczną liczbę, która zawiesiła pracę na wezwanie P. P. S., władze mogły by łatwo przesładować. W południe daliśmy odpowiedź towarzyszom z „Bundu“ na odnośne zapytanie, że we wtorek rozpoczynamy strejk. W poniedziałek wieczorem i we wtorek rano rozpowsechniliśmy odezwę polską w 8-miu tysiącach egzemplarzy i kartki niemieckie w 2 tysiącach.

W poniedziałek wieczorem mieszane („Bundu“ i nasze) oddziały zdejmowały nocną zmianę piekarzy i drukarzy. We wtorek pieczony było już rozchwywane, „Goniec“ wieczorem nie wyszedł, „Rozwój“ i „Neue Lodzer Zeitung“ — również. We wtorek od rana stanęły fabryki: Grohmana, centrala Szajblera, Józef Richter, Barciński, Gerner, Dawid Prussak, Klinge i Schultz, Stiller i Bielszowski, Leonard, Birnbaum i S-ka. O g. 7¹/₄ przemawiał w ciągu 20 minut towarzysz nasz w fabryce Landau i Werte (600 rob.) Mówił o przedstawicielstwie narodowym i wykazywał konieczność protestu przeciwko „Dumie“. Fabryka ta stanęła natychmiast. O godz. 7¹/₂ stanął Poznański (7 tysięcy robotników), fabryka i biuro, przytym w biurze jeden z naszych towarzyszy miał mowę, w której wyjaśniał konieczność solidaryzowania się pracowników handlowych z robotnikami. Z większych fabryk stanęły jeszcze częściowo przed południem obie fabryki Gayera, tkalnica Silbersteina i wiele innych. W fabryce Friedrich Albrecht przy ul. Średniej, po rozrzuceniu tam naszych odezw, wszelka

praca natychmiast ustała. To samo u Glücksmanna (kilkuset robotników). Z większych fabryk pracowały: Juljusz Heintzel, Szajbler (większa część), Allart, Niciarnia w Widzewie, Szaja Rosenblat i kilka innych.

Wszędzie indziej, tam, gdzie organizacja nasza miała najmniejsze bodaj stosunki, fabryki stawały, wszędzie gdzie nie było wojska, dostawali się towarzysze nasi i kilka wyrazów z ich strony wystarczało, aby pracę porzucano.

W niektórych fabrykach p. p. s-owcy uznawali widocznie, że stało się wbrew porządkowi natury, gdyż robotnicy strejkują nie w poniedziałek na wezwanie „sztabu rewolucyjnego obozu“, lecz we wtorek na wezwanie naszej partii. Starali się „przywracać porządek“ i powstrzymywali od strejku. Nie chcieli więc wyjść we wtorek z fabryki Poznańskiego; gdy jednak cała fabryka stanęła, i oni wyjść musieli. Oni też agitowali we wtorek u Richtera za powrotem do pracy, dzięki czemu też część robotników po południu stanęła do warsztatów.

Przestały pracować również niektóre banki, biura i kantory. Po południu poczęto zamykać sklepy. Na Piotrkowskiej bardzo wiele sklepów było zamkniętych. Nie udało się tego przeprowadzić w całym mieście, gdyż policja i szpicle ogromnie pilnowali. Było przytym wiele aresztów. Nie udało się również zatrzymać tramwajów.

Policja i wojsko w pełnym rynsztunku było na ulicach. Dzielnice robotnicze formalnie zalane wojskiem. Niektóre fabryki prawie otoczone żołdactwem. W poniedziałek wieczorem wojsko zachowywało się w dzielnicach robotniczych prowokująco. Żołdacy potracali przechodniów kolbami, zaczepiali kobiety. To samo było we wtorek w ciągu dnia na Bałutach. W poniedziałek i wtorek po południu władze demonstrowały. Na Piotrkowskiej przed Grand Hotelem, stanął jakiś generał ze sztabem, na ulicy grała orkiestra, a przez ulice przeciągali dragoni i piechota marszem ceremonialnym — szli ulicą tuż przy trotuarze, nie w szeregach, a jeden za drugim o dwa kroki. Policja była wściekła, szczególnie kiedy jej przed samym nosem zamykano sklepy.

Pomimo wszystko strejk nie był powszechny. Należy to wytłómaczyć stanem wojennym i brakiem odpowiedniej uprzedniej agitacji. W każdym razie stała większość fabryk. Daje nam on miarę wpływu partii na robotników i pozwala ocenić stopień uświadomienia masy. Prawie bez agitacji, podczas stanu wojennego, otoczeni nieraz wojskiem, robotnicy rzucają robotę w imię hasła rewolucyjnych. Nie potrzeba było weale siłą zatrzymywać fabryk. Wystarczyło, aby zjawił się nasz agitator, wystarczało rozrzucić w fabryce kilkadziesiąt odezw. Strejk ten wykazał, że robotnik łódzki niezłamany przez

śli, że ja nie umiałbym także? Ho, ho! I eleganckie buty i cienkie koszule nosić, i w dorozce się rozwalić, i rozkazywać, i zgóry na innych patrzeć, i dobrze płacić. I jak jeszcze. Czy to ja nie rozumiem, że dobrze jest umieć, dobrze mieć w głowie rozjaśnione... Czy to ja nie chciałbym dzieci swych uczyć? Czym on lepszy, ten bogaty? Że rodzice pieniążki zostawili? Że inni na niego pracują, bo stać go, aby płacić? Ot, co ja Panu powiem: źle jest, a lepiej być może. Żeby tylko chcieć. Bo ogół wszystkich może. Żeby tylko chcieć. Tylko ludzie rozumieć to muszą“.

— „Ja też nic nie mówię. Bo co prawda, to prawda. Ale niech mi pan powie, co tu za sens? Naraz to ludzie pracę rzucają — trzy dni nie chodzą — za co, dlaczego? Czy oni wiedzą? Bieda aż piszczy, a oni nic. Niech sobie. Więc to jak? Bo robić coś, to robić, ja nie mówię. Ale tak. I czy oni wiedzą, czego chcą? No i gdzie tu sens? A to wszystko, że głupi są, nieedukowani... I po prawdzie. Gdzie im się równać z takim dyrektorem, który pół życia stracił, aby nauczyć się czego?“

— „Et, gadanie takie: po próżnicy tylko. Bo rozumienie przecież mieć trzeba. Że tam, gdzie źle coś urządzili, że bez zastanowienia, że może nie trzeba było tak zaraz do fabryki wracać, to panu się zdaje, że już za tym bogatym cała prawda stoi. A ja mówię o tym, że źle się dzieje i że lepiej być może. Bo i za co, dlaczego

taka niesprawiedliwość? Edukacja — to prawda. Ja nie o tym nie mówię. On mądry być może — ja głupi. To przyznam. Ale dlaczego tak ma być? Za co? Ja też chciałbym umieć, wiedzieć. A kto mi co da? Kto się tym kłopotuje? I jeszcze co panu powiem. Że to nieraz, to tylko takie zawracanie głowy. On dziesięć lat, pół życia może się uczył? A wiele to razy taki edukowany, nawet w podartych butach chodzi, aż palce mu wyglądają, to jeszcze łapę bogatego lizać musi. Może nieprawda? A takiemu to gorzej jeszcze. Rozumie, co, jak — to i gorzko. A i takiego bogaty na bok usunąć potrafi. Ot, co. Ja mówię, że źle się dzieje, bo ten z procentami, co to pan go tak broni, ten, co ma pieniądze, wszystko innym wydrzeć potrafi. I łatwo jemu, bo za wszystko zapłacić może. I jeszcze się postara, abyś ty, robotniku, takie bydlę został, jakie jesteś — na, tyle ci dam, abyś z głodu nie zdechł. Żyj, jako pies, a od książki, nauki, przyjemności, to ci wara, bo kto by na mnie harował? Tyle dla ciebie, ty bydlę, cham, a ja pan. Widzi pan, to ja mówię. Może i cham, ale to dlatego, bo źle się dzieje, a tylko ogół zmienić to może. Bo ogół — to wielkie słowo. Ot, co“.

— „Co źle, to źle. Ja też tego nie mówię, to prawda. Ale mój panie, zwierchność być musi. Jak ojciec nad dzieckiem. Źle robisz — ojciec cię skarci, powie, jak i co, na drugi raz lepiej będzie. Musi być karność, musi

poprzednie walki, ani ciężkie ofiary, staje na pierwsze wezwanie w szeregach rewolucji.

Strejk powszechny i demonstracje w Pabianicach. Pabianice, 2 września. Od samego rana w poniedziałek 21 z. m. fabryki zaczęły stawać jedna za drugą. Rozpowszechniliśmy wśród strejkujących odezwę Łódzkiego Komitetu, wyjaśniającą znaczenie nowego aktu „łaski” carskiej i zwołaliśmy na godz. 6-tą zebranie na błonia przy szosie. Zgromadziło się od 300 do 400 robotników, choć wojsko i kozacy gęsto snuli się po całym mieście. Nasz towarzysz w obszernym przemówieniu wyjaśnił dzisiejsze położenie klasy robotniczej pod caratem, znaczenie ostatniego ukazu i nawoływał do walki z bułgynowską „konstytucją”, jako nowym i jednym z ostatnich środków, za pomocą których rząd carski chce oszukać robotników, a siebie ratować od zgonu. Potym zabrał głos drugi nasz towarzysz w języku niemieckim. Ale w tym dano znać, że od strony ul. Nowy Świat nadciąga patrol kozacki; zgromadzeni dla uniknięcia krwawego starcia powoli się rozeszli, manifestując jeszcze czas dłuższy w bocznych ulicach śpiewem „Czerwonego” i „Warszawianki”.

Na drugi dzień, t. j. 22-go strejk trwał dalej. Żadna fabryka, ani jeden większy warsztat nie stanęły do pracy. O godz. 10-tej rano urządziliśmy nowe zebranie, na cmentarzu. Było 150 do 180 osób. Przemawiał z początku towarzysz — niemiec, następnie inny mówił po polsku.

Śród zebranych było wielu p. p. s-owców, ale i ci po mowach wznosili okrzyki: „niech żyje Socjaldemokracja!” Na zebraniu nazaczyliśmy na godzinę trzy na trzecią demonstrację na ul. Fabrycznej. Demonstracja się odbyła i trwała blisko 20 minut, cały czas powiewał nad nami czerwony sztandar, cały czas śpiewano i wznoszono hasła rewolucyjne. Kozacy stawili się na miejscu demonstracji, gdyśmy się już rozeszli.

Tego samego dnia, w nocy z wtorku na środę, odbyły się liczne rewizje; zabrano kilkanaście osób.

Następnego dnia, 23-go odbyła się jeszcze jedna nasza manifestacja: przy wyjściu z fabryki Kindlera o godz. 5-tej robotnicy demonstrowali ze śpiewami i okrzykami.

24-go wybuchł w tejże fabryce strejk chłopców, pracujących w kantorze przy wydawaniu szpulek, ponieważ fabrykant odmówił im zapłacenia za dni strejku. Tkacze, nie mogąc z tego powodu pracować, wyszli z fabryki z rewolucyjnymi śpiewami i okrzykami.

Fabrykę pod wieczór otoczyli kozacy, znęcając się nad tłumem.

Strejk powszechny w Częstochowie.

Częstochowa 2 września. Natychmiast po ogłoszeniu ukazu, zwołującego „dumę” państwową, 21 sierpnia, w poniedziałek nasza organizacja zwołała zebranie agitatorów w liczbie 50 osób, na którym wyjaśniono znaczenie tego manifestu i całą treść tej „konstytucji”. Z worka tej „konstytucji” wyłaził knut samowładztwa — taką była treść wszystkich przemówień. Postanowiono urządzić strejk powszechny. Zwróciliśmy się w tej sprawie do Zarządu, który odpowiedział nam, że mają się odbyć pertraktacje, aby przeprowadzić z powodu ukazu o „Dumie” solidarną i jednolitą akcję jednocześnie w całym państwie. Wydaliliśmy wobec tego na razie tylko odezwę, przywołującą do agitowania za strejkami i rozpowszechniliśmy ją w 2 tysiącach egz. Ale wypadki szły swoją drogą. Na krótko przed ogłoszeniem manifestu — rzezie białostockie, w parę dni po ogłoszeniu go zawieszenie stanu wojennego nad Warszawą i Mitawą, oto jakim był komentarz do ukazu „konstytucyjnego”. Czekać ze strejkami, zwłóczyć z protestem dłużej nie można było. Należało korzystać z nastroju w masie. A tymczasem przychodziły wiadomości, że Warszawa strejkuje; stoi również Łódź, Dąbrowa, Sosnowiec, Zawiercie, Radom. Postanowiliśmy więc i my dłużej ze strejkami nie zwlekać. 27-go sierpnia w niedzielę rano wydaliliśmy odezwę w 3.000 egz., nawołującą do strejku powszechnego na poniedziałek 28-go sierpnia. Tegoż dnia, w niedzielę, odbyło się urządzone przez miejscową organizację P. P. S. zebranie, w którym wzięło udział blisko 1.200 osób. W tej liczbie była dobra połowa naszych towarzyszy, którzy przyszli na to zebranie wobec tego, że właśnie dnia tego organizacja nasza dla różnych powodów zwykłej masówki niedzielnej urządzić nie mogła. P. P. S-owski zebranie zmieniło się jednak w nasze. Bo oto ich mówca dla jakichś powodów nie przybył i organizatorowie zebrania zwrócili się do nas z propozycją, by nasz mówca mowę w jego zastępstwie wygłosił. Zgodziliśmy się, i mówca nasz w przeszło godzinnej mowie wyjaśnił znaczenie zwołania „Dumy Państwowej”, przyszył skład jej, czego można oczekiwać od niej — i dowodził konieczności podwojenia wysiłków w dalszej walce. Tu naturalnie jasno i dobitnie trzeba było powiedzieć, o co walczyć, słowem wyjaśnić w krótkości program nasz, co też mówca uczynił. Po krótkiej przerwie, podczas której zbierano składki na walkę rewolucyjną, przyczym zostawiono wszystkim do wyboru, komu chcą dać składkę, P. P. S. czy S.-D., odpowiedział naszemu mówcy robotnik z P. P. S. Potym jeszcze raz przemówił nasz towarzysz o jutrzejszym strejku, nawołując do solidarnego protestu, po wzniesieniu okrzyku „niech żyje strejk powszechny!” masówka została zakończoną. Naturalnie utworzyły się natychmiast kółka, w których polemizo-

być ład i porządek, bo inaczej — to co? Jak mnie naczelnik co powie, to wiem, że święte słowo, i słucham — tak trzeba”.

— „A jak panu ten naczelnik, niby ojciec, — odezwał się milczący dotychczas pasażer, — od ostatnich nawymyśla, z błotem zmięsza, a może i po gębie się przejeździe, to co? Też jak ojciec? Gadanie — ot co. — To ojciec! szuka tylko, jakby tu urwać człowiekowi — nie patrzy, wiele masz gęb do nakarmienia, czyś nie chory, czy czego ci nie trza. Nie możesz nastarczyć? To pewno masz dzieci? Głupie gadanie. Dla niego, to człowiek bydlę, gorzej niż bydlę — tfu! Bo o bydlęciu to on pamiętać będzie, aby zreć miało dosyć. Syn! Już ci ja tam syn! Kopnie, jak psa tego i... won! Niejeden tak potrafi! I prawda, bo ja — teraz — cham! I wielu to z nas przekupić się da, jak ten pies na przynętę pójdzie, lecz właśnie dlatego, że jest źle, że niesprawiedliwie, zmienić coś trzeba. A to tylko ogół potrafi, tylko razem, wszyscy razem. Aby zrozumieć, że źle się dzieje...”

Przeszły wiosna i lato, krwawe wiosna i lato 1905 r. Jesień za pasem, smutna, zimna jesień, lecz w ciasnym przedsionku wagonu czuje się nagle technienie wiosny młodej, pełnej nadziei na przyszłość. Padło ziarno w dusze ludzkie, i choć już wiosna przeszła — kiełkuje. Budzi się coś, budzi — kiedy zbierać będziemy?

II.

Przedział klasy drugiej — naturalnie nie tak zapchany. Ludzie sobie po piętach nie deptają, co okazuje się nader szczęśliwym dla świecących lakierem podróżnych. Wyraz twarzy publiczności zupełnie charakterystyczny, niema przygnębienia, tego piętna bezmyślnego nieraz poddania się, jakie kładzie nędza, — tu góruje ospałość w połączeniu z nudą. Bo i co ciekawego w tym życiu?

Wygodnie wyciągnąwszy przed siebie nogi, dwóch pasażerów o okazałej tuszy i pewnej minie zatopiło się w czytaniu „Kurjerka”, od czasu do czasu nieznacznie poziewając. Nareszcie — sensacyjna nowinka znać zaelektrować jednego z nich potrafiła. „Nie, wiesz, że to komedia prawdziwa... słuchaj: „na rogu ulicy XY, w jasny dzień, wśród tłumu przechodniów, nieznaną złoczyńca położył trupem rewirowego Z. Morderca zbiegł”. I czego oni jeszcze stawiają na obronę każdego policjanta dwóch żołnierzy... Dla kpin chyba, bo to biedactwo drży pewnie ze strachu. No wiesz... Już ja tych socjalistów nie bardzo kocham — mam dość utrapienia z tą hołotą w fabryce, ale przyznać trzeba, że celnie strzelają. Jak do zajęcy w lesie... I na miejscu kładą. A ta nasza policja. Coprawda, jak posłuchać, to każdemu się coś należało. Jeden łotr gorszy od drugiego, a wszystko razem za ręce się trzyma i zgodnie napycha kieszenie. Począwszy od Nol-

wano i rozprawiano aż do g. 9-tej wieczorem. Nazajutrz, w poniedziałek pierwszą fabryką, która zagwizdała na znak strejku była „Szpagaciarnia“. Ale robotnicy z fabryki nie wyszli, mówiąc, że „Raków jeszcze nie gwizdał“. Ustalił się tu bowiem zwyczaj, by największa fabryka — „Raków“ pierwsza stawała, a za nią wszystkie inne. Lecz Raków wciąż nie gwizdał. Dopiero o 11-tej zagwizdały, nie chcąc dłużej czekać, „Warta“, „Malarnia“, Grossmana — na ulicy zaczęło się robić rojno, coraz więcej przybywało robotników. Na rynku i w śródmieściu, sklepy pozamykano, skłoniły do tego właściciele rozrzuczone po sklepach nasze odezwy.

Popołudniu stanął nareszcie „Raków“. Dyrektor Hantke, przyleciawszy ze swego pałacu, stojącego w bliskości fabryki, sam chciał zamknąć gwizdek, ale mu się to nie udało. Wzwał do pomocy stojącego obok robotnika, lecz ten się nawet nie ruszył. Wreszcie zamknął gwizdek, ale robotnicy już w całej Częstochowie usłyszeli gwizdek i fabryki zaczęły się powoli wypróżniać. Stała „Częstochowianka“, największa fabryka po „Rakowie“. W fabryce tej strejk rozpoczął by się wcześniej, gdyby nie zabiegły zarządu, który powiększył na ten dzień liczbę żołnierzy, stale od paru miesięcy przebywających w fabryce. Oprócz tego majstrowie i obermajstrowie śledzili każde poruszenie robotników. Największą gorliwością okazali obermajster z wydziału mechanicznego, Widera, majster Lis oraz obermajster tkalni bawełnianej, Kreter. Wobec takich warunków dopiero nocna zmiana mogła zawiesić pracę. Późne rozpowszechnienie odezwy, brak czasu na przeprowadzenie szerszej agitacji ustnej, wreszcie niedostateczne jeszcze obycie się tutejszej masy z taką bronią, jaką jest strejk polityczny, wszystko to razem sprawiło, że nie wszystkie fabryki stanęły już pierwszego dnia. Niektóre jednak nie stanęły zupełnie — wskutek strasznej ciemnoty pracujących w nich robotników.

Tak więc w fabryce Grossmana kilku robotników, podjudzonych przez spasołego i zalanego tłuszczem majstra — zapewne jednego z „narodowych“ szpicli — który nawoływał, by nie porzucali pracy „dla przyjemności żydów“, rzuciło się na naszych towarzyszy i jednemu z tych, którzy dali sygnał gwizdkiem, rozplatali głowę. Buchalter zaś tej fabryki, Mokramer, zatelefonował po wojsko, tak, iż towarzysze nasi musieli się oddalić.

W fabryce grzebieni Landaua powiodło się towarzyszą, wzywającym do strejku, jeszcze gorzej. Weszliśmy do fabryki, rzuciliśmy się do gwizdka, ale widząc, że sygnał nie skutkuje, poczęliśmy robotnikom wyjaśniać znaczenie dzisiejszego protestu. Nasz towarzysz nie mógł jednak skończyć swego przemówienia, gdyż robotnik Ludwik Socha uderzył go dębową ławą. Później nastąpił kompletny atak na nas;

kena, Meyera i t. d. Słyszałeś, że właściciele lupunarów w śródmieściu okupili się Nolkenowi w swoim czasie sumą 60 tysięcy? I czemu tu się dziwić, jeśli marny urzędniczyzna z cyrkułu za marnego rubla duszę sprzedaje? —

— „Mój drogi, co ty narzekasz na Warszawę? Tam złote stosunki. Przynajmniej się wszystko odbywa grzecznie, ładnie, składnie... Nic nie widać, nic nie słychać... Wziął, schował i szła! Przyjdź ty do nas, to się napatrzysz na nasze władze. Czekaj, opowiem ci drobny fankcik. Mamy strażnika ziemskiego — mówię ci — specjalista! Mógłby być samym panem policmajstrem Warszawy lub Moskwy. Rosły, tęgi mężczyzna, zawsze wyświeżony — ma 20 rubli na miesiąc, żonę i pięcioro dzieci, które kształci, a jakże! I w banku jakie 30 tysięcy — to uzbierał na służbie. I trzeba ci widzieć dom, jaki prowadził! Nie odmawia sobie niczego, je i pije dobrze. A wódki — ni ni. Chcesz z nim co załatwić, idziesz do bufetu — on nic, tylko syfon wody. A na pół szklanki, to doleje drugie pół koniaku, likieru, madery — ale tak, broń Boże — on nigdy nie pije. Otóż w zeszłym tygodniu skradli żydowi ze sklepu trzy ogromne paki świeżo przysłanego towaru. Biedak latał, szukał — spisywali akty, protokoły, całą żandarmerję poruszyli, bo to nie żarty! Koleją nie wywieźli, ukryć nie tak łatwo — nie szpilka przecie. Niema! Jak kamień w wodę! Ani śladu. Darmo się tylko żandarmi trudzili. Żydki jak żydki. Rajcuja, szwargocą —

fabrykant i buchalter Mączka zachęcali napastników, na czele stanął majster z młotkiem, za nim szło z 60 robotników; zatelefonowano po wojsko. Wtedy wystrzałem z rewolweru utorowaliśmy sobie drogę i uratowaliśmy się przed wojskiem ucieczką. W starciu tym straciliśmy jednego towarzysza, którego majster uderzył młotkiem w głowę; podobno leży on teraz w szpitalu.

Do fabryki Kohna i Oderfelda też zachodzili nasi towarzysze, ale próżne były ich wysiłki, fabryka nie zastrejkowała. Zato nocna zmiana nigdzie w całym mieście nie pracowała, a trzeba wiedzieć, że tu prawie wszystkie fabryki pracują w nocy. Wyjątek stanowiła fabryka Mottów. Jednak i tu w kilku oddziałach zawieszono pracę. Takie niesolidarne postępowanie robotników z fabryki Mottów wywołało oburzenie wśród robotników częstochowskich; robotnice z drwinami witały łamistrejków od Mottów, idących lub wracających z roboty. Z tego powodu wydaliśmy później odezwę, która rozpowszechniona we wszystkich fabrykach wywołała ogólne zadowolenie i sprawiła również wrażenie i na robotnikach z fabryki Mottów.

W nocy pracowało też kilka oddziałów w fabryce Peltzerów. W dzień (w poniedziałek) w fabryce tej pracowało cały czas, gdyż przy gwizdku stali żołnierze, i robotnicy, nie słysząc sygnału, nie przerwali roboty. Z nocnej zmiany tylko część pracowała, na drugi dzień popołudniu tylko jednostki przyszły do roboty, a nocna zmiana już cała do pracy się nie stawiała. Aresztowano w tej fabryce 2-ch robotników. Zarząd fabryki odgraża się teraz tym robotnikom, którzy pierwsi zastrejkowali.

Jakżeż się zachowywało wojsko z policją? Patrole jeździły po mieście dość gęsto. Po za tym było cicho. Robotnicy zachowywali się na ulicy tak, że nie dawali żadnej sposobności do użycia broni. Odbyła się wprawdzie mała demonstracja: przed „Szpagaciarnią“ przeszli robotnicy ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru“, ale prócz tej żadnych demonstracji nie było. Pogoda temu też nie bardzo sprzyjała.

Zdarzył się u nas ciekawy fakt, który warto tu zanotować. We wtorek wieczorem o godz. 7-ej przejeżdżał patrol dragonów z 50 ludzi z oficerem na czele. Na rogu ulicy Krakowskiej i Małej przywitał ich towarzysz okrzykiem: „dojść samodierżawie!“ Dragoni odpowiedzieli okrzykiem „dałoj!“ Oficer, jakby nic nie zaszło, stanął i puścił wszystkich przed siebie; jeden z ostatnich żołnierzy, przejeżdżając obok oficera, mruknął: „damoj! damoj!“ (do domu!).

P. P. S. przyjęła w tym strejku czynny udział. Na ogół strejk się nie bardzo udał. Prowadzono za słabą agitację w fabrykach. Odezwy, zawiadamiające o strejku, wydano za późno. Ale w każdym razie można powiedzieć, że świadomość

oni teraz wszystko wspólnie prowadzą — oni agituja, socjalizm prowadzą. Zebrał się, wybrali delegację i wysyła ją do naczelnika powiatu. I tak mu mówią — co do słowa ci powtarzam — ażem za boki się trzymał, jak mi opowiadali. „Pan zawołaj strażnika powiatowego i każ mu, aby paki się znalazły. A jak ich nie będzie, to my raport wyślemy i podamy wszystkie nazwiska, jedno za drugim, czarno na białym“.

Naczelnik usłuchał, o, żydki teraz posłuch mają, bardzo się bestje stawiają. Co on tam naszym strażnikowi powiedział — nie wiem, dość, że rozeszano jeszcze raz ludzi na poszukiwania. I czego chcesz? Na drugi dzień, wyraźnie na drugi dzień towar się znalazł. Żłódziej porzucił w lasku tuż przy drodze, a policja tylko widocznie nie zauważyła drobnostki takiej — trzy olbrzymie paki.

— „Cóż? To samo wszędzie się powtarza z małemi zmianami. Już to z nas ssą te pijawki, aż miło: Ja też mówię: pomagać tym tam socjalistom, aby sprzątnęli to plugastwo. Co? Że im sami broń w rękę damy? Że przeciw nam ją obrócą? Głupstwo! Niech tylko zwalczą te porządki obecne, przy których oddychać trudno, już my sobie później z temi co...jal...nemi utopjami radę damy“...

polityczna w masie robotników częstochowskich rośnie z dniem każdym. Organizacja nasza wywiera coraz większy wpływ na masę robotników. Już nie są tak wrogo usposobione względem „demokratów“, a coraz bardziej gąrną się do nich.

Strejk powszechny w Zagłębiu Dąbrowskim.

Dąbrowa Górnicza, 3 września. Jeszcze przed ogłoszeniem ukazu o „Dumie“ podjęliśmy – na zasadzie wiadomości w prasie legalnej o mającej nastąpić reformie – agitację, wyjaśniającą znaczenie i wartość dla klasy robotniczej oczekiwanej od cara „tarki“. W tym celu zwołaliśmy parę zebrań: jedno w Zawierciu na 18-go sierpnia, na którym było do 300 robotników, drugie na 15-go w Dąbrowie – 150 robotników. Po ogłoszeniu ukazu odbyło się zebranie w Dąbrowie, na którym obecnych było około 400 uczestników. Robotnicy domagali się urzędzenia strejku politycznego, z powodu tego „epokowego“ zdarzenia. W środę, 23-go postanowiliśmy też ogłosić strejk na piątek i sobotę. W czwartek od południa rozpowszechniliśmy odezwę (7700 egz.) naszego miejscowego komitetu, nawołującą do strejku dwudniowego. Tego samego dnia wieczorem ukazały się odezwy P. P. S., nawołujące do strejku również na piątek i sobotę.

W piątek jeszcze przed 6-tą rano odezwał się gwizdek kopalni „Reden“, zwiastujący strejk. Potym stanęła kopalnia „Flora“ i fabryka „Fitzner i Gamper“ w Dąbrowie. W Sielcu i Sosnowcu jeszcze w czwartek stanęły fabryki: „Fitzner i Gamper“, Huldszyński i „Katarzyna“. W piątek przyłączyły się inne. W Sosnowcu towarzysze nasi starali się w piątek od rana wstrzymać pracę w niektórych sklepach i biurach, i to częściowo im się udało. W ten sposób wstrzymano pracę między innymi w drukarni Jermułowicza. Wogóle strejk jednak należy uważać za niezupełnie udany.

Gdzieś uciekano się do tak gwałtownych środków, jak bomby i petardy. Rzucono bombę w piątek w zamurowania fabryczne Dietlowskiej przedzłami pod Sosnowcem, gdzie praca została natychmiast wstrzymana. Dnia tego rzucono również bombę do ogrodu Schöna.

Jeżeli jednak w niektórych zakładach robotnicy uciekali się nawet do gwałtu, by powstrzymać towarzyszy od pracy, inne za to wykazały znaczny postęp w swym uświadomieniu politycznym, porzucając pracę natychmiast po przywołaniu ich do tego przez naszych towarzyszy. Tak n. p. w kopalni „Flora“, która dotąd była jedną z twierdz niezdobytych dla nas, zupełnie przez „narodowców“ opanowaną, tym razem po daniu gwizdka na znak strejku, wszyscy pracę chętnie porzucili i znalazło się zaledwie kilkudziesięciu górników, którzy pożałowali dwudniowego zarobku i prosili zarząd kopalni o danie im pracy.

Sielce. W sobotę 26 sierpnia, na t. zw. Wygwizdowie odbyło się wieczorem zebranie kilkudziesięciu członków naszej organizacji. Przemawiał jeden z naszych agitatorów. W tym samym czasie nieopodal zgromadziło się kilkuset robotników masowych, zwołanych podobno przez P. P. S., a że nie mieli oni na razie mowy, więc poprosili naszych towarzyszy o utworzenie wspólnego zebrania i o wystąpienie mowcy z S.-D. Towarzysze nasi po skończeniu swego zebrania połączyli się z temi robotnikami i teraz przemówił nasz agitator. Po nim przemówił p. p. s.-owiec. Po skończeniu mów był urządzony pochód, który trwał blisko półtorej godziny przy zupełnej nieobecności policji.

Będzin. Otrzymałszy 24 sierpnia wiadomość od miejscowego komitetu naszego o postanowionym na 25 i 26-go dwudniowym strejku politycznym, zwołaliśmy natychmiast zebranie agitatorskie, na którym do uchwały tej się przyłączyło. Tego samego dnia otrzymaliśmy odezwę miejscowego komitetu, którą odbiliśmy w żargonie – gdyż wśród tutejszych robotników jest bardzo dużo żydów – i rozpowszechniliśmy nazajutrz. W piątek od rana zastrejkowała większość tutejszych rzemieślników, od południa zaś robotnicy-żydzi wspólnie z chrześcijanami zatrzymali resztę warsztatów rzemieślniczych. Strejk ten wywarł ogromne wrażenie na tutejszej burżuazji, gdyż dotychczas będzińska masa robotnicza odznaczała się absolutną biernością. W sobotę, jako w dzień świąteczny, również nie pracowano.

Zawiercie, 1 września. Powszechny strejk polityczny dnia 25 i 26-go udał się u nas wspaniale. Wszystkie fabryki stały, i sklepy były zamknięte. Hasło do strejku dała gwizdkiem fabryka „Akcyjnego Towarzystwa“ o godzinie 9-tej rano. Za nią stanęła szklarnia, fabryki Huldszyńskiego, Erbege, Maciejewskiego, Sambora i Krawczyka, Berenta, tartak parowy Potoka, „Borowe-Pole“. Ostatni stanął browar Hircberga

o godz. 1-ej po południu. Robotnicy wszędzie rzucali chętnie robotę. W niektórych fabrykach administracja starała się przeszkodzić strejkowi, ale ustępowała wobec energicznej postawy robotników. Władze miejscowe były oszołomione tak zgodnym wystąpieniem. Policja tylko zdaleka obserwowała zbierające się gromadki robotników, lecz do niczego się nie wtrącała. Tylko w szklarni stupajka nie chciał wpuścić robotników, przybyłych dla zatrzymania fabryki, ale mu się coś dostało, więc usunął się czymprędzej. – Odezwy nasze, rozpowszechnione w piątek 25-go w ilości 1500 egzemplarzy, zrobiły dobre wrażenie. Robotnicy wprost wydzielali je sobie. Z okolicznych fabryk świętowała „Poreba“, w której o 11-tej godzinie porzucono pracę bardzo chętnie. Innych fabryk nie było czasu zawiadomić.

W fabryce „Towarzystwa Akcyjnego“ w Zawierciu 29-go sierpnia zastrejkował jeden oddział, żądając, aby robotnicy, idąc do pracy, nie obchodzili całej fabryki dokoła, lecz mogli wchodzić przez najbliższą portiernię, jak również, aby resztki, sprzedawane obecnie hurtownikom, były sprzedawane i robotnikom. Po otrzymaniu obietnicy spełnienia tych żądań wrócono do pracy tegoż dnia o 6-tej wieczorem.

Strejk powszechny w Radomiu. Radom, 4 września. Po otrzymaniu wiadomości o rzezi białostockiej z dn. 12 sierpnia, organizacja nasza wraz z miejscową organizacją „Bundu“ postanowiła przeprowadzić na znak protestu jednodniowy strejk powszechny. Zwróciliśmy się również 18 sierpnia z propozycją przyjęcia udziału w proteście do miejscowego komitetu P. P. S.). Ten ostatni odmówił, dając odpowiedź pod adresem organizacji „bundowskiej“, bo, jak twierdził, naszej organizacji w Radomiu niema. Tu więc zachodzi istotna różnica pomiędzy nami a P. P. S., przyczem ta ostatnia ma nad nami pewną wyższość: my negocjowaliśmy zawsze tylko polityczną przytomność oraz socjalistyczny charakter szanownej „partji“, ona zaś neguje nasze ... fizyczne istnienie. Ciekawa jednak rzecz w takim razie, z kim to nasi socjalpatryjoci i jedyni „uprawomocnieni przedstawiciele“ proletariatu polskiego musieli prowadzić jeszcze niedawno dyskusje na całym szeregu zebrań, kogo to zwalczają na zebraniach nawet przy pomocy kijów? Ale mniejsza o to. Jesteśmy spokojni że z „uznaniem“ czy „bez uznania“ socjalpatryjotów nasza organizacja, ku ich umartwieniu, wytepi ich z czasem tak samo gruntownie w Radomskim, jak to już uczyniła w Lubelskim.

Naturalnie, że bez względu na odmowę P. P. S. przystąpiliśmy do agitacji za strejkami, oznaczając dzień zawieszania pracy na środę, 23-go. Po za agitacją po fabrykach zwróciliśmy uwagę na sklepy, i we wtorek, w dzień, poprzedzający strejk, nasi towarzysze wraz z towarzyszami z „Bundu“ chodzili po sklepach, żądając w imieniu Socjaldemokracji i Bundu zamknięcia w środę wszystkich przedsiębiorstw handlowych.

Postanawiając w dn. 19-go sierpnia strejk na 23-go, nie wiedzieliśmy nic jeszcze o ogłoszeniu ukazu „konstytucyjnego“. Strejk wypadł już po tej „dacie pamiętnej“ i stał się dzięki odpowiedniej agitacji, rozpoczętej przez nas w tym kierunku z protestu przeciwko rzezi, sprawionej przez rząd carski, jednocześnie i protestem przeciwko komedji carskiej. Wypadł prawdziwie imponująco. Zapewne Radom jeszcze nigdy nie podobnego nie widział. Wszystkie sklepy pozamykane, ruch kołowy wstrzymany, nie pracują ani w jednej fabryce, ani w jednym warsztacie. Po ulicach snują się gromady robotników, na twarzach widać zadowolenie, bo czują oni, że ulica dzisiaj do nich należy. Przed domami gromadki ludzi; z niecierpliwością oczekują czegoś nadzwyczajnego. Policji na razie wcale nie widać, dopiero później poczęły po mieście gęsto krążyć patrole. Wojsko zostało poumieszczane w bramach, żołnierzom rozdano ostre ładunki.

Organizacja nasza postanowiła w porozumieniu z „Bundem“ urządzić wieczorem demonstrację, lecz ponieważ nasze zebranie masowe zostało zaskoczone i rozegnane przez dragonów, więc na miejsce naznaczone przyszła z niego już tylko część towarzyszy i poważniejszej manifestacji urządzić już się nie dało. Gromadki robotników wznosiły tylko coraz to nowe okrzyki: „precz z despotyzmem!“ „precz z carską dumą!“ „niech żyje rewolucja!“ „niech żyje Socjaldemokracja!“ Wieczorem całe miasto było pogrążone w ciemnościach, światło elektryczne z powodu strejku robotników na stacji zgasło; wszędzie pusto,

¹⁾ Nasza organizacja radomska postąpiła w tym wypadku zarówno nieprawie – bo wbrew uchwałom naszego II Zjazdu, stanowiącym, że w porozumieniu z innymi organizacjami wolno wchodzić miejscowym organizacjom tylko za zgodą Z. G., jak i nieprawdliwie z punktu widzenia naszych partyjnych za sad taktycznych, nakazujących jaknajzupełniejsze unikanie wszelkiej wspólnej akcji z różnymi nacjonalistami i „też-socjalistami“. Red.

tylko na ul. Lubelskiej gromadki robotników wciąż jeszcze wznosiły okrzyki rewolucyjne.

A P. P. S.? Jak zawsze „rewolucyjna“, „działała“ także — w kierunku narobienia huku-puku, zdolnego wprawić w zachwyt wszystkich bębnow politycznych. Co prawda — w sposób przypominający nonsensowną a zarazem wielce szkodliwą praktykę anarchistów, ale za to z wielkim „powodzeniem“. 22-go w nocy próbowała — bezskutecznie — wysadzić w powietrze most kolejowy między Radomiem a Rożkowem, nieopodal samego miasta; wysadzono 4 szyny, wskutek czego linja przez noc całą nie była zdadna do użytku; w nocy z środy na czwartek wysadziła w powietrze most między Jedlnią a Zagrodzinem, pod Radomiem strzelała do parowozu pociągu z rewolweru, przyczem kocioł podobno został niebezpiecznie raniony, wreszcie w samym mieście wywaliła kawał muru koło magistratu.

No i czyż nie są oszczercami ci socjaldemokraci, gdy twierdzą wobec tej długiej listy czynów zarówno bohaterskich, jak i mądrych, że P. P. S. znajduje się jeszcze w piskłym stadium rozwoju umysłowo-politycznego?!

Odezwy S.-D. K. P. i L. z powodu ukazu o „Dumie Państwowej“.

Robotnicy!

W dniu 22-go stycznia lud robotniczy Petersburga żądał wolności i zwolnienia Zgromadzenia Konstytucyjnego, w którym posłowie od całego ludu w państwie ustanowią nowy porządek polityczny i ułożą sprawiedliwe prawa dla ludu. W odpowiedzi na to żądanie, z rozkazu cara, rząd zamordował blisko trzy tysiące robotników petersburskich, nie szczedząc starców, kobiet i dzieci. A przeszło pięć tysięcy robotników legło ciężko rannych od kul carskich. Po tej strasznej rzezi klasa robotnicza w całym państwie, w Rosji i Polsce, powstała jak jeden mąż do walki z rządem morderców, do walki o wolność i panowanie ludu. W końcu stycznia i w lutym wybuchły powszechne strajki i powstania robotnicze. I znowu z rozkazu cara mordowano w całym państwie robotników strajkujących i walczących o chleb i wolność.

Ale pomimo powszechnej rzezi i gwałtów, dokonywanych przez krwawego cara nad bezbronnym ludem, rząd carski złąkł się rewolucji robotniczej. I oto dnia 3 marca car obiecał, że zwoła „przedstawicieli, obdarzonych zaufaniem ludu“.

Obiecawszy to, car nie przestawał gnębić i mordować robotników. Strumieniami lała się krew robotnicza w naszym kraju i w całej Rosji. Wszędzie lud pracujący nie przestawał walczyć o lepszy byt i o nowy porządek polityczny w państwie. Rewolucja rosła i rozszerzała się. Wszystkie warstwy ludności żądały nowego porządku państwowego, wszystkie były niezadowolone z rządu, który całe państwo przywiódł na brzeg przepaści, i cały lud wtrącił w niesłychaną nędzę. Zaczęli się buntować włościanie i nawet wojsko. Wreszcie zbuntowali się marynarze na okręcie wojennym „Kniaź Potiemkin“ w porcie Sebastopolu, a za nimi zbuntowali się marynarze innych okrętów i innych portów. Pobity na głowę w wojnie z Japonją, zagrożony brakiem pieniędzy i zupełnym bankructwem finansowym, ogarnięty zewsząd płomieniem powstania robotniczego i ludowego, rząd carski zaczął walić się w gruzy.

Ale konający absolutyzm carski w przedśmierтной swej agonji jeszcze szarpie i kąsa jak pies wściekły. Do ciągłych gwałtów i mordów, do stanu wzmocnionej ochrony car dodał stan wojenny nad robotnikami Łodzi, Odessy, Kaukazu.

Nieustanne gwałty i mordy, całe państwo w stanie wzmocnionej ochrony, stan wojenny — oto łaski, jakimi darzył nas krwawy car, ten sam car, który 3 marca obiecał zwołać „przedstawicieli, obdarzonych zaufaniem ludu“. Ale tron carski już się pali od płomienia rewolucji i car chwycił się nowego środka ratunku.

W dniu 19 sierpnia car Mikołaj Morderca wydał manifest, w którym do dotychczasowych łask: do mordów nad bezbronnymi, do stanu wzmocnionej ochrony, do stanu wojennego — dodaje nową łaskę dla swych poddanych: „Dumę Państwową“, czyli niby sejm państwowy, parlament.

Car nie zmienia nic a nic w dotychczasowym systemie ucisku, nie daje wolności słowa i druku, wolności zebrań i związków, wolności strajków i agitacji. Car pozostaje samo-

władnym panem życia i mienia 130 milionów ludności, tylko do wzmocnionej ochrony i stanu wojennego, do wzmocnionych gwałtów nad ludem dodaje „Dumę Państwową“.

„Duma Państwowa“ pod wzmocnioną ochroną żandarnów, kozaków i policji — oto parlament carski, oto carska konstytucja!

Car wzywa przedstawicieli ludności do „Dumy Państwowej“, aby tam mogli obradować nad prawami, które car według swego widzimisie może przyjąć lub odrzucić. Ale nad jedną sprawą, nad sprawą, najpilniejszą dla ludu, nie może obradować „Duma Państwowa“: nad zniesieniem samowładztwa, absolutyzmu carskiego. Nie lud, tylko car ma być nadal i na wieki samowładnym panem państwa rosyjskiego — taką łaskę darował ludowi car w swoim manifestcie. Posłowie od ludu muszą wiedzieć, że lud jest na zawsze niewolnikiem cara, a car panem ludu — oto treść manifestu carskiego.

A kto będzie wybierał posłów do tej „Dumy“ carskiej?

Robotnicy są wykluczeni od wyborów! Posłowie, „obdarzeni zaufaniem ludu“, nie będą postami od robotników, bo car odmówił robotnikom prawa wyborczego. Z łaski cara robotnicy nie należą do ludu! Ci, co pracą swoją utrzymują rząd i państwo, nie mają żadnego prawa wtrącać się w sprawy państwowe. Ci, którzy dają państwu rekrutów i podatki, nie mają prawa kontrolować, co rząd robi z podatkami i rekrutami. Tak postanowił z łaski swej krwawy car!

Lecz nietylko robotników pozbawił rząd prawa wyborczego, lecz wszystkich biednych, nie mieszkających w salonach, nie posiadających gospodarstwa rolnego, domu, fabryki, handlu. Ci, co nie mają żadnej własności, wszyscy proletariusze, żyjący z własnej pracy i wyszukiwani — nie mają żadnych praw. I jeszcze złodzieje nie mają prawa wyborczego. Być robotnikiem — to dla cara to samo, co być złodziejem. Tych, co mają własność, zapomocą której mogą wyszukiwać robotników, car obdarzył tak, że im kto ma więcej bogactw, tym więcej praw!

Car w łasce swej tak podzielił wyborców, że garść szlachty rolnej będzie miała 130 razy więcej wyborców, niż dziesiątki milionów gospodarzy włościańskich i 21 razy więcej wyborców, aniżeli zamozne mieszczaństwo.

Lud, który według cara ma wybrać „Dumę Państwową“ — to przedewszystkim szlachta, a potem fabrykanci, kupcy, bankierzy, kamienicznicy i t. p. To będą posłowie, „obdarzeni zaufaniem ludu“! I car liczy na to, że z taką „Dumą Państwową“, wybraną bez żadnej wolności, pod wzmocnioną ochroną, łatwo sobie poradzi i będzie mógł dalej gnębić i rozstrzeliwać strajkujących robotników. W ten sposób rząd carski chce oszukać nadzieje ludu, uspić rewolucję robotniczą, ocalić swoje bezślawnie, dzikie panowanie.

Tak kona absolutyzm carski. Historia jego pełną jest grabieży, bezprawia, mordów, dokonywanych nad ludem. I konając, popelnia jeszcze bezprawia, gwałty i mordy nad ludem pracującym, nie chcąc przed samym zgonem wypuścić z rąk dzikiej nahajki. Konając, zamienia Rosję w rzeźnię robotników, wprowadza stan wzmocnionej ochrony, stan wojenny, i szukając ostatniej ucieczki przed rewolucją robotniczą, chwytając go coraz silniej za gardło, daje „Dumę Państwową“ pod ochroną knuta.

Robotnicy!

Ta łaska carska, ta „Duma Państwowa“, ta ucieczka absolutyzmu carskiego — to dowód zwycięskiego pochodu rewolucji! To przed Wami, przed rewolucją polityczną zjednoczonego proletariatu całego państwa car szuka ostatniego schronienia, ostatniej próby ocalenia w swojej „Dumie Państwowej“. Ale ta „łaska“ jest zarazem nowym dowodem, że z rąk cara lud pracujący nigdy nie otrzyma wolności.

Tylko na gruzach caratu robotnicy znaleźć mogą wolność!

I tylko na gruzach caratu, w demokratycznej republice ludowej, przy samowładztwie całego ludu na miejscu samowładztwa cara — despoty, zwolane być może Zgromadzenie Konstytucyjne, którego się domagali i za które ginęli robotnicy petersburscy w dniu 22 stycznia.

I tylko takie Zgromadzenie Konstytucyjne, zwolane przy zupełnej wolności na podstawie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania, będzie rzeczywiście Zgromadzeniem „przedstawicieli, obdarzonych zaufaniem ludu“.

I tylko takie Zgromadzenie Konstytucyjne dla klasy robotniczej w całym państwie zupełną wolność polityczną, a krajowi naszemu zabezpieczy prawdziwą autonomję.

Ale naprzód zginać musi doszczętnie rząd cara.

Więc do walki z rządem carskim.

Precz z carską Dumą Państwową!

Niech żyje Rewolucja!
Niech żyje Republika i Zgromadzenie Konstytucyjne!

Zarząd Główny Socjaldemokracji Królestwa
Polskiego i Litwy.

W sierpniu 1905 r.

Robotnicy!

Car w manifestie swoim z dnia 19 sierpnia ogłasza zwolnienie Dumy Państwowej, która ma się składać z posłów od ludności w państwie i która będzie tylko doradzała carowi, jakie prawa ma wydawać i jakie podatki wyciskać z ludu. Ta Duma Państwowa będzie całkowicie w rękach szlachty i fabrykantów.

Robotnicy nie mają prawa wybierać posłów do tej Dumy carskiej! Lud pracujący nie otrzymuje żadnej wolności: ani wolności łączenia się i strejkowania, ani wolności słowa, druku i zebrań, ani żadnej innej. Nic się nie zmienia w ciężkiej doli prześladowanego ludu. Panować będzie dalej dziki rząd carski ze swoją szajką łapowników i morderców, przy pomocy knuta i nahajki, pod osłoną wzmocnionej ochrony i stanu wojennego.

Tak krwawy car w manifestie swoim urąga ludowi pracującemu!

Przeciw temu zaprotestować musi klasa robotnicza w całej Rosji i Polsce. Jak jeden mąż powinni wszyscy wystąpić do politycznego strejku powszechnego. Aby zaś to wystąpienie robotników przeciw rządowi carskiemu było wielkie swemi rozmiarami i obezwładniające morderczy szal konającego caratu, strejk powszechny powinien o ile można rozpocząć się w jeden i ten sam dzień w całej Rosji i Polsce.

Dążąc do tego celu, wzywamy Was, robotnicy, abyście się szykowali do jaknajbardziej imponującego strejku politycznego. Agitujcie myśl jednoczesnego strejku w całym kraju i państwie, strejku tak powszechnego, któryby poruszył cały lud do ostatecznego obalenia w grzyby rządu carskiego.

Precz z carską Dumą Państwową!

Niech żyje Rewolucja!

Komitet Warszawski

Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

W sierpniu 1905 r.

Towarzysze! Robotnicy!

Krwawy car ogłosił manifest o przedstawicielstwie ludowym – ogłosił „wolność“ ludowi. Wolność, ogłoszona przez cara, to urąganie prawdziwej wolności, to naigrwanie się z nas, którzy o wolność walczyliśmy, którzy w ofierze dla sprawy wolności niesiemy krew i życie nasze.

Manifest carski ogłasza, że wybierać przedstawicieli narodu do dumy państwowej mogą tylko ci, którzy płacą podatek mieszkaniowy dziesiątej kategorii, to znaczy ci, którzy zajmują mieszkania nie tańsze, niż za 700 rubli rocznie. Słyszycie, Robotnicy! Jeżeli robotnik chce mieć prawo głosu, jeżeli chce brać udział w naradach dumy państwowej, to musi wynająć sobie mieszkanie za 700 rubli rocznie. Prawo to doprowadza do tego, że cała ludność robocza miejska i wiejska, cały proletarijnt inteligentny zostaje odsunięty od wyborów. Dziesiątki milionów ludzi w państwie nie mają prawa zabrać głosu w sprawach, które obchodzą całą ludność. Nie mają prawa uchwałać podatków ci, którzy te podatki płacą. Nie mają prawa uchwałać praw ci, którzy mają być prawom posłuszni. Zostaje dopuszczona do tego tylko garstka kapitalistów. Kapitaliści będą uchwalali prawa dla robotników!

Towarzysze! Robotnicy! Czy kapitaliści uchwalą jakiegokolwiek prawo, któreby zabezpieczało klasę robotniczą od wycisku kapitalistycznego? Czy uchwalą prawo o 8-godzinnym dniu roboczym, o wolności strejków, zebrań? Czy kapitaliści będą walczyli w obronie interesów klasy robotniczej?

Jedną odpowiedź dać można na to pytanie. – Nie.

Cóż więc ma robić klasa robotnicza? Czy mamy czekać, aż car wspólnie z kapitalistami rzuci nam z łaski jakiś ochlap? Czy w pokorze prosić mamy o prawa dla nas? Nie! Prośby pokorne i czekanie nie doprowadzą do niczego. Ani carat, ani kapitaliści nie dobrowolnie klasie robotniczej nie dadzą. Bo wolność dla nas, to śmierć dla rządów kapitalistycznych i ustroju kapitalistycznego. Bo wolność polityczna ułatwia nam walkę o wyzwolenie się z pod wycisku kapitalistycznego, przybliża chwilę zaprowadzenia ustroju socjalistycznego, w któ-

rym skończy się panowanie kapitalistów nad nami. Nic więc nie dostaniemy. Prośby pokorne i czekanie na łaski carskie utrwała tylko panowanie nad nami wrogów naszych, oddala chwilę wyzwolenia naszego. Nie należy zresztą prosić o to, co się nam należy i nie nam prośba przystoi. Klasa robotnicza wyzwoli się tylko własnymi siłami. My każde prawo sami sobie siłą wziąć musimy. My każde prawo w walce zdobyć musimy.

I z przedstawicielstwem, ogłoszonym przez cara, walczyć musimy. Carskie reformy, to komedia. My żądamy wolności, my żądamy zmiany ustroju państwowego. My nie chcemy samowładztwa i dlatego nie chcemy i carskich reform. My carat obalici potrafiemy.

Zmiana ustroju państwowego musi być dokonana przez ludność całego państwa bez różnicy narodowości, religii, płci. W tym celu musi być zwołane Zgromadzenie Konstytucyjne, wybrane przez ludność całego państwa za pomocą powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania. Nie jeden człowiek, a tylko takie Zgromadzenie przedstawicieli całej ludności, z całego państwa, może mieć prawo stanowienia o ustroju państwa i jego losach. W zgromadzeniu tym przedstawiciele klasy robotniczej będą pilnowali interesów naszych, będą pilnowali, abyśmy mieli prawa równe ze wszystkimi. Tylko rzeczywiści nasi przedstawiciele, przedstawiciele, wychodzący z naszego łona, mogą skutecznie bronić praw naszych.

Ale rząd carski Zgromadzenia takiego nie zwoła, bo Zgromadzenie takie, to śmierć dla samowładztwa. Zgromadzenie to zwołać może tylko rewolucyjny proletarijnt już po obaleniu samowładztwa.

Carat chwycie się. W grzyby już się wali zmurszały gmach absolutyzmu. Do walki, w której zadamy mu ostatni cios, musimy być w każdej chwili gotowi. Musimy wystąpić do ostatecznej walki o nasze prawa, o wolność dla nas. Ale żeby nie być zwyciężonymi, musimy do walki tej wystąpić silni, a siła nasza to świadomość, solidarność i organizacja.

Robotnicy! Wszyscy do nas, do naszych szeregów! Niech nieświadomi jeszcze doświadczenia się i organizują. Sztandar socjaldemokracji poprowadzi nas do zwycięstwa.

Robotnicy! Do organizacji. Potrzebna nam ta jedność nie tylko dlatego, abyśmy mogli obalić rząd samowładny. Potrzebna nam organizacja i dlatego, abyśmy po obaleniu samowładztwa mogli skutecznie walczyć z kapitalistami, abyśmy mogli nie pozwolić wydrzeć sobie owoców zwycięstwa. Siła nam potrzebna dlatego także, abyśmy mogli po obaleniu caratu zaprowadzić w państwie taki ustrój, w którym mielibyśmy jaknajwiększą swobodę.

Ustrój taki – to Republika demokratyczna. W republice niema ani króla, ani cesarza, a rządzi nią lud cały przez wybranych przez siebie ludzi.

Siła nam potrzebna, abyśmy zdobyć mogli dla kraju naszego samorząd, to znaczy, abyśmy we wszystkich sprawach, dotyczących się naszego kraju, rządzili się sami; abyśmy mieli szkoły i urzędy z językiem polskim, aby język nasz i narodowość nasza miała w państwie takie same prawa, jak każda inna. Takie prawa nam potrzebne i o takie prawa walczyć musimy.

Precz z carską dumą – niech żyje Zgromadzenie Konstytucyjne! – oto hasła, pod którymi klasa robotnicza wystąpić musi do walki.

Towarzysze! Robotnicy! Świadomi robotnicy Łodzi, na wezwanie socjaldemokracji protestowali już strejkami przeciwko dumie państwowej. We wtorek, 22 sierpnia, większa połowa robotników rzuciła pracę, na znak protestu. Część sklepów, banków i biur zamknięto. Strejk jednak nie był powszechny. Nie był tak silnym protestem, jakim powinien być. Nie wszyscy robotnicy rzucili pracę na wezwanie naszej partii, bo nie wszyscy jeszcze są uświadomieni. Nie wszyscy jeszcze rozumieją, że bez wolności politycznej nie wyzwolimy się nigdy z kajdan niewoli kapitalistycznej. Nie wszyscy jeszcze rozumieją, że póki istnieje rząd samowładny, położenie klasy robotniczej nie może się poprawić.

22 sierpnia pokazał nam jednak, że żadne przeszkody nie są w stanie powstrzymać świadomych robotników w walce o prawa dla klasy robotniczej. Świadomość i organizacja, to potęgi większe od stanu wojennego. Mimo stanu wojennego, mimo ofiar, jakie tak niedawno poniosła klasa robotnicza w Łodzi, mimo ogromnej ilości wojska, które mi władze carskie zalały dzielnice robotnicze, większa połowa Łodzi rzuciła pracę.

Robotnicy! Uświadciajcie się i organizujcie w szeregach naszej partii. Chwila decydująca zbliża się. Niech każdy będzie gotowy. Niech każdy, komu na sercu leży dobro sprawy robotniczej, będzie gotowy na wezwanie naszej partii. Niech na wezwanie naszej partii do strejku powszechnego cała klasa

robotnicza Łodzi, jak jeden mąż, rzuci pracę i wychodzi na ulicę.

Do walki i do zwycięstwa niech wszyscy będą gotowi!

Precz z rządem carskim!

Niech żyje Rewolucja!

Niech żyje Zgromadzenie Konstytucyjne!

Niech żyje Socjaldemokracja!

Łódzki Komitet

Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Łódź, we wrześniu 1905 r.

Towarzysze i Towarzyszki!

Car przemówił! Przyciśnięty do muru, nacierany ze wszystkich stron, carat pozornie ustępuje. Widząc wokoło siebie coraz większą pustkę, czując się coraz bardziej opuszczanym przez dawnych obrońców swych „odziedziczonych po przodkach“ praw bytu samowładnego, ale szczególnie drżąc na widok rewolucyjnych mas robotniczych, szturmujących już dobrze rozkołysaną rudere samowładztwa — car bełkocze o ustępstwach. Ale trupi władca chce żyć; chce dalej niepodzielnie panować i bezkarnie lud ograbiać, mordować, tępić i dławić życie wokoło.

Klasa robotnicza w całym państwie już od kilkunastu lat krwawo znaczy drogę swego pochodu, drogo, jak nigdy jeszcze, okupuje swoje przyszłe wolności, bo w posiadaniu ich widzi możliwość skutecznej walki z wyzyskiem, bo przybliża one ją o całe niebo do ustroju socjalistycznego.

Towarzysze i Towarzyszki! Pod dzisiejszymi rządami niema wytchnienia dla klasy robotniczej! Ze strasznym mozołem zdobywacie choćby najdrobniejszą poprawę bytu; brak łączności, brak jawnego porozumiewania się są temu przyczyną. Car samowładny ze sforą chciwych czynowników jak sępy obsiedli zbieżony lud i szarpia nim na wszystkie strony, krepując go w jego walce z wyzyskiwaczami.

A gdy w walkach ulicznych, niekiedy już z barykad, ociekając krwią, robotnicy wznosili okrzyki na pohybel despotyzmu, domagając się zwołania przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie, przedstawicielstwa — car odpowiedział ciąglemi drwinkami. Bezczelnym również urąganiem z żądań waszych jest świeżo ogłoszony manifest.

Robotnik i biedak, pracą swoją podtrzymujący państwo całe, zrównani mają być w prawach z przestępcą — oto jedyna odpowiedź caratu na słuszne wasze żądania.

Towarzysze i Towarzyszki! Niczego więcej nie spodziewaliśmy się od zbrodniczego cara. On gotów dopiero wtedy kapitulować, kiedy mu „kolanem pierś przytłoczyć i pięść do nosa przyłożyć“. Tego czynu dokona nawałnica rewolucji ludowej. Ale nie wolno nam puścić mu płazem tej niecnej komedji.

Powszechnym strejkami politycznym dwudniowym robotnicy i robotnice Zagłębia staną w jednym szeregu z protestującymi robotnikami Warszawy i innych miast.

Niech więc w piątek i sobotę Zagłębie robotnicze oznajmi światu całemu przez powszechne zawieszenie pracy, że i tu głośnym protestem wita się takie obelgi, jaką jest dla robotników całego państwa ostatni manifest, ostatniego Mikołaja Krwawego. A więc

Precz z carskimi wyborami!

Niech żyje powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie!

Niech żyje republika ludowa!

Niech żyje samorząd krajowy!

Komitet Zagłębia Dąbrowskiego

Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Zagłębie, 23 sierpnia.

Towarzysze i towarzyszkis!

Krwawy car znowu zagrał komedję! Przyciśnięty do muru porażkami wojennymi na Dalekim Wschodzie, upadający pod ciosami walki rewolucyjnej gnębionego ludu pracującego — car zwołuje „Dumę Państwową“. Ale robotników, którzy pracą swą podtrzymują całe państwo, a sami w nędzy żyją, car do „dumy“ nie wpuszcza! Tylko kapitaliści — ci najzaciętsi wrogowie klasy robotniczej — mają pod baczny okiem carskich stupajek naradzać się nad losem milionowej

ludności całego państwa. Robotnikom wara od tego! Ale jeszcze gorzej drwi sobie car z robotników! Jednocześnie prawie ogłasza stan wojenny w Warszawie — by mordem bezbronnym robotników stłumić w nich dążenie do ludzkiego życia, do praw obywatelskich! Oto carska Konstytucja!

Robotnicy! Nie wolno Wam puszczać płazem naigrawać się z Waszej niedoli, z Waszego bohaterstwa!

Jednodniowym strejkami powszechnym w poniedziałek 28 sierpnia zaprotestujecie przeciw temu niecnemu oszustwu Mikołaja krwawego!

Niech groźny okrzyk oburzenia Waszego jeszcze raz przypomni rządowi cara, splamionemu krwią robotniczą, że nie ustaniecie w walce z nim — dopóki nie runie w gruzy.

Niech w dniu tym wszystko stanie; ani jedna fabryka, ani jeden warsztat niech nie pracuje — niech wszystkie sklepy, banki, i t. d. będą zamknięte — a Wy, robotnicy wyjdźcie na ulicę — z przekleństwem carowi — a śpiewem rewolucyjnym na ustach.

Precz z carską Dumą wraz z rządem carskim!
Niech żyje rewolucja!

Niech żyje republika demokratyczna!

Częstochowska Organizacja

Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Częstochowa, 26 sierpnia.

Teror rządowy pod znakiem „konstytucji“.

Warszawa, 14-go września. Dnia 7-go września mieszkańcy Pelcowizny wieczorem gotowali się do pogromu miejscowych złodziei, którzy są plagą i postrachem całej osady. Zagrożeni opryszkowie dowiedzieli się o tym zawczasu i poprosili właściciela bufetu przy kolejce Jabł.-Wawerskiej, Waltera o zatelefonowanie do naczelnika straży ziemskiej po opiekę, co ten też pośpieszył dla swoich najlepszych gości uczynić. I oto około g. 10-tej wieczorem przybył naczelnik ziemski z kilkunastoma strażnikami i z kozakami w liczbie 300—400 i zaczął aresztować osoby, które już miał miejscowy strażnik, Dąbrowski, zanotowane jako „podejrzane“. Aresztowania te i rewizje odbywały się z brutalnością rzadko praktykowaną nawet przez oprawców carskich. Przy kilku mieszkaniach nie stukano do drzwi, lecz po prostu wysadzano je siłą, kilku strażników wpadało do mieszkania, wywlekało aresztowanego na dwór i biło kolbami, żądając „oddania rewolweru“. Naczelnik straży ziemskiej, otoczony kozakami, z swej strony proponował dobrowolnie oddać rewolwer, dodając „w przeciwnym słuczaju ubju kak sobaku“, a gdy aresztowany odpowiadał, że broni wcale nie posiada, kozacy bili go płazem szabli po całym ciele i po głowie. Mamy nawet rzeczowy dowód tego w postaci czapki, zgubionej przez jednego z aresztowanych, która jest cała zalana krwią wewnątrz i zewnątrz. Gdy aresztowany tracił wskutek bicia przytomność i padał krwią zalany na ziemię, kozacy katowali go w dalszym ciągu nahażkami. Jeden z robotników fabryki mostowej, Kozłowski, leżał chory na rupturę; wywleczono go z łóżka i skatowano tak, że obecnie walczy ze śmiercią; — tak samo hutnik Tomasiuk, którego zbito w nieludzki sposób. Inni mają porabane głowy i twarze, powybijane zęby i t. d. Po wywleczeniu „podejrzanych“ z mieszkań, zaprowadzono wszystkich (zdaje się 28) do bufetu kolejkowego, gdzie katowanie rozpoczęło się na nowo — tym razem w obecności naczelnika straży ziemskiej i pułkownika kozackiego, przyczym Dąbrowski wskazywał „komu się więcej od innych należy“. Po tej barbarzyńskiej egzekucji stratowanych, skrwawionych, ledwie wlokących nogi, odstawiono ich do więzienia na Mokotowie, gdzie nikogo do nich nie dopuszczają.

Przy rewizjach bito również żony niektórych aresztowanych, a nawet bogu ducha winnych przechodniów. Gdziekolwiek w mieszkaniach zbiry carskie podrzucali naboje rewolwerowe i kradli pieniądze. Gdy jedna z kobiet podniosła z tego powodu krzyk, strażnicy brutalnie ją zbili. Podczas napadu tej hordy, 5-ciu kozaków aresztowało przed 10-tą godziną, niedaleko huty dwie dziewczyny, które wracały do domu z roboty w fabryce Fronta w Nowym-Brudnie i, zaprowadziwszy je pod okna huty, zgwałciło. — Rząd rzeźmieszków znowu więc odniósł świetne zwycięstwo... pod Warszawą.

Żytomierz, we wrześniu. W ciągu 2-ech ostatnich miesięcy nie zaszły w Żytomierzu prawie żadne wydarzenia, oprócz wystania 5-tej dywizji na daleki Wschód i następstw z tym faktem połączonych. Ponieważ miasto nie mogło się obejść bez „obroń-

ców", sprowadzono więc do Żytomierza dragonów, którzy przewyższyli swą zwierzęcością nawet kozaków. — Najbrutalniejsze wystąpienia dragonów były w czasie sądu nad Sydorczukiem, który zabił komisarza policyjnego Kujorowa, jednego z organizatorów kwietniowego pogromu żydowskiego. Dowiedziawszy się o dniu sądu, „więźniowie“ polityczni i kryminalni postanowili bronić Sydorczuka i nie dać go w ręce żandarmów; w tym celu powyłamywali ściany między celami i utworzyli jedną wielką, wspólną celę, w której się obwarowali. Wtedy sprowadzono dragonów: wielu z więźniów zabito i pokaleczono i Sydorczuka wzięto przemocą. Sąd nad nim odbywał się przy zamkniętych drzwiach, budynek zaś był otoczony przez wojsko, bulwary przed sądem były zupełnie „oczyszczone“, tak, że niemożliwym było podejść do sądu. Po ogłoszeniu na Sydorczuka wyroku śmierci przez powieszenie, sędziowie, eskortowani przez dragonów, odjechali wprost na dworzec, a stamtąd jaknajprędzej do Kijowa. W tym czasie S.-D. i „Bund“ urządziły demonstrację, dla zaprotestowania przeciw wyrokowi. Po przejściu przez główne ulice ze śpiewami, demonstranci rozeszli się spokojnie, ponieważ dragoni byli na dworcu. Ale officer dragonów, dowiedziawszy się o demonstracji i pragnąc, widocznie, bohaterkich czynów, pośpieszył ze swemi ludźmi, a raczej bestjami do miasta i, ponieważ „buntowników“ już nie było, kazał strzelać do okien; w ten sposób ostrzeliwali Hotel Niemiecki i kamienicę obok stojącą; w niektórych szybach naliczyłem po 9 dziur. Przy tej strzelaninie zabito 2-ch żydów i przechodzącą przez ulicę dziewczynę, a kilka osób raniono.

Do zwykłej broni dodano dragonom jeszcze nahajki, któremi chłoszczą publiczność, ile im się tylko żywnie podoba. Można powiedzieć, że nasza publiczność przyjmuje teraz „nahajkową kąpiel“.

Odbywały się u nas odczyty i zebrania, urządzone przez S.-D., „Bund“ i inne organizacje. Wobec niekonspiracyjnego zachowywania się towarzyszy, dwa zebrania zostały wykryte, lecz następstw w postaci aresztów dotychczas nie było żadnych. Żandarmi zapisali tylko nazwiska uczestników. Jedno z zebrań, w synagodze żydowskiej, zakończyło się w ten sposób, że żandarmi wkroczyli do synagogi i kazali wszystkim natychmiast się rozejść, a na ulicy dragoni, czekający przy wyjściu, przyjęli powracających nahajkami, bijąc ich w okrutny sposób.

Wśród robotników w ostatnich czasach panuje nieustanne wrzenie i ogromne zainteresowanie się kwestjami politycznymi. Odczuwa się silny brak wiadomości z ruchu rewolucyjnego, gdyż prasa rewolucyjna dochodzi nas nieregularnie.

W sferach robotniczych panuje silne oburzenie na „działalność“ anarchistów, przeważnie sztabaków, którzy rozrzucają „manifest anarchistów-komunistów“ z Białegostoku. Świsstek ten podaje receptę, jak podpalać prywatne domy i fabryki!

Echa walki rewolucyjnej i strejkowej.

Warszawa, 2-go września. Dnia 25-go sierpnia, t. j. w piątek, ukazał się na fabryce Bormana sztandar z hasłami rewolucyjnymi; było to rano o g. 5-tej, o g. 6¹/₂ policja zdjęła go. Tego samego dnia po obiedzie wtargnęły do fabryki dwa oddziały wojska z komisarzem 6-go cyrkułu na czele, robotników zrewidowano i wypędzono na podwórze fabryczne; tam oddzielono obcych poddanych od tutejszych, a fabrykę obsadzono wojskiem. Pozostaliśmy zamknięci w fabryce do 29-go do 3-ej godz. rano. Przez cały ten czas nie badano nas i o nic nie pytano; wreszcie 29-go wezwano do 13-go cyrkułu niektórych z robotników, niby jako świadków i natychmiast ich aresztowano. 30-go znowu wezwano 10-ciu na świadków i z niewiadomych powodów też aresztowano. Dopiero po kilku dniach wezwano nas wszystkich do kancelarii komisarza, który zaczął nam tłumaczyć, że my, ludzie uczciwi, pracowici, nie powinniśmy słuchać podszeptów ludzi złej woli, że nie za wywieszenie sztandaru byliśmy aresztowani, ale za to, że u nas za wiele agitacji, za dużo proklamacji się rozpowszechnia, że u nas po dwa razy na dzień wygłaszane bywają mowy, że chcemy rządzić w fabryce zamiast fabrykanta. Polecił nam wskazać tego, co przynosi proklamacje, zbiera składki i zawiesił sztandar, i zachęcał, abyśmy, gdy przyjdą do nas agitatorzy, rzucili się na nich z żelaznemi drągami i najlepiej od razu zabili. „Nie będziecie odpowiadać, choćbyście 10-ciu zabili“, zapewniał pacholek policyjny. Jeżeli zaś nie chcemy ustnie wydać agitatora, to niech który z nas napisze list anonimowy, a dostanie za to 200 rb.; natomiast zostaniemy ze-

ślani do Rosji lub zamknięci na parę miesięcy w twierdzy, w razie, gdybyśmy wydać agitatorów nie chcieli.

Po wysłuchaniu tej oracji, zostaliśmy zaprowadzeni do ratusza, do oberpolicmajstra, a następnie puszczone nas na wolność. Po tych zajęciach majstrowie zaczęli bardzo wiele sobie z robotnikami pozwalać i straszą ich ciągle policją i aresztem. Pracę przedłużono w fabryce do g. 8-mej wieczorem. Sądymy, że może to wszystko było naumyślnie zrobione przez fabrykanta, do spółki z policją.

Nocna zmiana, t. j. 8 tokarzy, siedzi jeszcze w areszcie; komisarz mówi, że nie wypuści ich, dopóki robotnicy nie wydadzą buntownika, który sztandar wywiesił.

Warszawa, 16-go września. Gdy w sobotę wieczorem czeladnicy piekarscy dostali wiadomość, że na 11-go września jest proklamowany strejk z powodu stracenia Kasprzaka, postaraliśmy się zawiadomić o tym resztę towarzyszy-piekarzy. Była to sprawa dosyć trudna, gdyż ostatnia zmiana kończy pracę przed wieczorem w sobotę i rozpoczynają znowu w niedzielę wieczorem, aby przygotować pieczywo na poniedziałek. Strejk wypadł jednak w naszym fachu względnie dobrze, ale przyplaciliśmy to dość dużą liczbą aresztów. Policja użyła masę energii, byle tylko do strejku nie dopuścić: były zakłady, gdzie sprowadzano pojedynczych robotników do pracy i pilnowano ich, by robili, a opornych aresztowano. Mimo to nie pracowano w większych piekarniach: u Kropiwnickiego, Michlera, Łapińskiego, Frydrychewicza, Gwizdalskiego i wielu innych, a w mniejszych, prawie we wszystkich, prócz tych, gdzie szła robota pod naciskiem gwałtów policji. Piekarze żydowscy w czasie naszego strejku zaleli swym pieczywem miasto, co wywołało wśród nas niejakie rozgoryczenie. Chociaż niektóre z wielkich fabryk szły — wprawdzie niecałe, bo i tu prawie wszędzie blisko połowa robotników nie pracowała — strejk piekarzy dał się publiczności warszawskiej żywo odczuć. Co do p. s-owców, to w paru piekarniach agitowali oni przeciw strejkowi, niektórzy tylko, sumienniejsi widocznie, mówili robotnikom, żeby się nie opierali, jeżeli socjaldemokraci będą ich wzywać do strejku. Z aresztowanych niektórych już wypuszczono.

Żyrdów, 30-go sierpnia. 18 lipca wyrzuciliśmy dyrektora czesalni, Fryca Stalta, który tak robotników prześladował, że nie mogli już dłużej wytrzymać: popychanie, wymyślanie i bicie musieliśmy znosić od niego co dzień. Wymówiono nam za to wszystkim robotę, ale mimo to przyszliśmy do pracy, jak zwykle. Warsztat nasz (czesalnia) był zamknięty. Gdy właśnie czekaliśmy otwarcia, nadeszło wojsko; piechota i kozacy otoczyli nas, naczelnik powiatu, oraz naczelnik żandarmerji, Utgoń (syn znanego fijoła) przystąpili do nas z pytaniem, czy zgadzamy się przyjąć napowrót Stalta i zażądali od nas, abyśmy dali odpowiednie zobowiązanie na piśmie. Robotnicy wręcz odmówili. Rozpoczęło się więc bezrobocie, które trwało przez 3 tygodnie. Przez ten cały czas wzywano, nas prawie codziennie do kantoru i pytano, „czy podpiszemy się“. Wreszcie przyjechał z Warszawy wice-gubernator, aby nas zapewnić raz jeszcze, że dopóki nie podpiszemy się, czesalnia pozostanie zamknięta, a robotnicy pozbawieni będą chleba. Siła oporna robotników była przez długie bezrobocie już złamana; szczególnie przygnębiająco działał na nich widok wojska, czekającego tylko skinienia, by się rzucić na bezbronnych.

Dali więc wreszcie wymagane od nich podpisy, że „przyjmą“ zniechęconego dyrektora. Pokonano nas, ale ktoby widział pomarszczone czoła i zaciśnięte usta podpisujących, łatwoby poznał, że nie na długo. Pomimo to, że wszyscy już wrócili do pracy, wojsko w fabryce pozostało.

Należy tu napiętnować jeszcze jeden nowy mord, popełniony przez tutejszą policję. 10-go sierpnia o g. 10-ej wieczorem szło, pogwizdując sobie, trzech chłopców z warsztatu ślusarskiego. Kilku policjantów zaczęło ich gonić; dwaj z chłopców zbiegli, trzeciego znalezione potym nieżywego. W raporcie policyjnym napisano, że „zabił się“ on, padając, lecz jest to bezcelne kłamstwo, gdyż ślady od uderzeń na ciele i głowie trupa dowodziły niezbicie, że zamordowali go policjanci. Gdy znalezione chłopca, zebrało się moc ludzi, wzburzenie zapanaowało ogromne, krzyki: „zboje zamordowali“, „policja zabiła!“ rozlegały się bezustannie. Tylko w wielkim trudem udało się zbójom, stojącym u nas na straży „porządku“, tłum rozproszyć!).

Od jednego z towarzyszy słodowieckich, otrzymujemy następującą korespondencję, którą podajemy, zachowując całkiem oryginalny styl i wyrazy autora. W swej bezpośredniej,

1) Spóźnione z winy korespondenta. Prosimy towarzyszy żyrdowskich na przyszłość z nadsytniem korespondencji nie zwlekać. Red.

niezmienionej formie, oddaje ona najlepiej obecny nastrój niedawno jeszcze zupełnie ciemnych mas robotniczych. Duch walki i pewność swej siły wśród robotników, zamieszanie, zdumienie i uległość po stronie „pracodawców“, towarzyszące u nas prawie wszędzie pierwszym zatargom pomiędzy pracą a kapitałem, odbiły się tu jaskrawie w formie, niepozobawionej mimowolnego humoru.

Ślodowiec (pod Warszawą) we wrześniu. Dnia 2-go z. m. rozpoczął się u nas strejk. Zastrejkwali robotnicy z młyna, piekarni, również służba stajenna i z magazynu. Wozy przestały jeździć, nawet i te furmanki najęte, które wożą węgiel. Tylko stróżowi nocnemu pozwolono pełnić służbę. Dyrektor nasz prosił, aby mu pozwolono do Warszawy jeździć; zgodzono się zrazu na to, ale potem nie chciano mu już pozwolić, gdyż sądziliśmy, że te jego jazdy przewlekają strejk. W czasie strejku zbieraliśmy się w fabryce i w szopach koło cegielni; niektórzy z towarzyszy mieli mowy, deklamowali, czytali „Czerwony Sztandar“, „Z Pola Walki“ i broszury, np. „Precz z Socjaldemokratami“, a zawsze wydawnictwa S.-D. Towarzysze słomaczyli nam program S.-D. i innych partji, wznosiliśmy okrzyki „precz z caratem“ i „niech żyje S.-D.“ Raz poszliśmy z cegielni przez szosę do fabryki, śpiewając „Czerwony Sztandar“. Podczas strejku wywieźliśmy majstra młynarskiego na taczakach na szosę, gdyż obchodził się on bardzo źle z robotnikami. Oficjalistów fabrycznych pozwaliśmy przed nasz sąd robotniczy i kazaliśmy im zapłacić karę, za ich złe postępowanie, na naszą organizację — S.-D. Majster piekarski też musiał zapłacić karę. Delegaci prowadzili układy. Robotnicy z młyna żądali: zniesienia pracy nocnej co 7 dni, skrócenia dnia roboczego z 12 godzin na 10 i podwyżki płacy. Tylko piekarze nie żądali skrócenia czasu pracy, bo już od styczniowego strejku pracują 10 godzin dziennie z 1½-godzinną przerwą na obiad. Uzyskaliśmy podwyżkę płacy 12—15%, a 3 oddziały — 10-cio godzinny dzień roboczy. Robotnicy z młyna nie uzyskali skrócenia pracy i usunięcia pracy nocnej co 7 dni, bo partyjni towarzysze obliczyli na podstawie ksiąg rachunkowych, że młyn, gdyby dał tę 7-mą noc wolną, nie mógłby wytrzymać konkurencji. W parę dni po strejku robotnicy z młyna, kilku tylko wprawdzie, chcieli i w tych oddziałach, które dostały 10 godzin pracy, zaprowadzić 12-godzinną pracę, ale nie udało im się to.

Chcieliśmy też kasjera naszego wyrzucić, za złe obchodzenie się z ludźmi, ale nie było go w czasie strejku, bo przed tym jeszcze wyjechał. Wrócił w tydzień po strejku i publicznie nas przeprosił, więc przebaczyliśmy mu. Kasjer dawał furmanom 5 rb. na piwo, ale nie chcieli wiażeć, tylko mu powiedzieli, że żądają od niego nie pieniędzy, ale lepszego obchodzenia się z ludźmi. Karę za złe postępowanie z robotnikami zapłacili: oficjalista kantorowy, gospodarz podwórzowy i stajenny i 3-ch piekarzy za lizusostwo. Strejk więc udał się u nas całkiem dobrze.

Ślodowiec, 15-go września. Dnia 11-go września zaprotestowaliśmy powszechnym strejkiem, przeciw zamordowaniu przez służalców carskich naszego towarzysza-bohatera Kasprzaka. Stał młyn parowy, piekarnia parowa i jeszcze dwie inne i farbiarnia. W młynie zarząd nie chciał nam zapłacić za dzień strejku, wreszcie po długich rozprawach zapłacił, zapowiadając, że robi coś podobnego po raz ostatni, gdyż inaczej przedsiębiorstwo zbankrutowało by i wtedy robotnikom też byłoby źle: „niech więc unikają oni strejków w miarę możliwości“.

Łódź, 14 września. Strejk w fabryce Grohmana trwa w dalszym ciągu. Rozpoczął się we wtorek, 5-go b. m. W nocy z poniedziałku na wtorek, z 4-go na 5-go aresztowano jednego z robotników — Niemca. Gdy we wtorek zrana robotnicy, po przyjeździe do fabryki, dowiedzieli się o tym, rzucili natychmiast robotę, dopominając się wypuszczenia aresztowanego. Administracja telefonicznie zwróciła się do policji i otrzymała odpowiedź, że robotnik wypuszczony nie będzie, że został aresztowany za „maj (?)“. Wobec tego robotnicy do pracy powrócili nie zechcieli.

Wówczas oficer, naczelnik oddziału wojska stojącego w fabryce, zawezwał do siebie delegatów fabrycznych, ci jednak nie chcieli pójść, oświadczając, że, jeżeli p. oficer ma coś do powiedzenia robotnikom, to może się pofatygować do nich. Zjawił się też i wydał rozkaz powrócenia do pracy, zapewniając, że tamten został aresztowany za „nieporządku“. Odpowiedziała mu na to jedna z robotnic: „idź pan na salę, zobacz pan, że koło jego warsztatu żadnego nieporządku nie ma“. Ten zmierzyl ją wzrokiem i wściekły wypadł z sali. Później administracja zawiadomiła, że aresztowany będzie zwolniony na obiad. Wszyscy powrócili do pracy, kiedy jednak w czasie obiadu aresztowany nie zjawił się w fabryce, znów

wszystko stanęło. W końcu „władza“ ujrzała się zmuszoną wypuścić go.

Już przedtym jednak zamierzała strejkować tkalnica, chcąc wystawić te same żądania, które były wystawione w czerwcu, a których spełnienia wówczas tkacze nie byli w stanie osiągnąć. (Wtedy wrócono do pracy, posyłając fabrykantom oświadczenie, przedrukowane w 10-tym N-rze „Z Pola Walki“. We wtorek, 5-go stanęła więc tkalnica (800 ludzi), postawiwszy żądanie podwyżki płacy o 15%. Tego samego dnia rozpowszechniona została hektografowana odezwa „Związku Socjaldemokratycznego robotników fabryki Grohmana“, po polsku i po niemiecku. Oficer i tu wystąpił w roli lokaja przedsiębiorcy, wpadł do fabryki i zaczął grozić, ale wysłmano go. Zbliżył się do niego jeden z towarzyszy i powiada: „wiemy, wiemy, wy macie kule, bagnety, karabiny, armaty, proch itd., a swoją drogą my będziemy strejkowali“.

Względem robotników nie używano tu jednak takich represji, jakie miały miejsce np. u Gavera, Richtera i w innych fabrykach. Zbyt dobrą markę ma fabryka Grohmana u pacholców carskich, wiedzą już oni, że nie można tam bezkarnie zaczepiać pracujących, że za każdego upomną się wszyscy. Robotnicy z tkalni opuścili fabrykę. Wspaniałe wrażenie robiła karność i solidarność strejkujących. Warsztaty stały jednocześnie, jakby z dotknięciem różdżki czarodziejkiej. Jedna myśl u wszystkich, a przez to i poruszenia nawet jednocześnie. Organizacja nasza fabryczna wyznaczyła giełdę dla strejkujących, na której omawiano sprawy fabryczne. Zorganizowaliśmy także zebrania masowe dla Polaków i Niemców; 7-go odbyły się dwa po 60 osób; 9-go dwa po 70 osób i 11-go jedno składające się z 40 osób. Wobec wypuszczenia całej sfory szpiclów na robotników Grohmana przestaliśmy jednak obecnie urządzać zebrania. Zresztą, jak mówią towarzysze tam pracujący, jest to zbyt bezcelne, gdyż wszyscy strejkują świadomie; „musimy tylko — powiadają — urządzić zebranie z narodowych demokratów, których jest trochę, i z p. p. s.-owców, których jest 6-ciu, aby i oni przeciw usładowili się. Pozostali idą z nami“. 11-go w fabryce wywieszono ogłoszenie, że zostaje zamknięta na czas nieograniczony. Z tego powodu „Związek“ znów wydał odezwę hektografowaną, polską i niemiecką. Nastrój panuje jak najlepszy, nikt do pracy wrócić nie myśli. Choćby kilka tygodni przyszło strejkować, będziemy wytrwali, obiecują sobie robotnicy. Ponieważ przez zamknięcie fabryki zostali pozabawieni pracy robotnicy z innych oddziałów — fabrykant chciał w ten sposób wywrzeć nacisk na strejkujących i nie zgodził się na zapłacenie lonu za ten czas przymusowego bezrobocia — więc poszkodowani robotnicy skierowali sprawę do sądu. P. P. S.-owcy niezadowoleni widąc, że w fabryce, która służy za przykład robotnikom całej Łodzi, oni nie nie robią i oto na dzień przed wydaniem przez naszą organizację drugiej odezwy, wypuścili oni swoją, podpisaną przez „Komitet Robotniczy (!) fabryki Grohmana Polskiej Partji Socjalistycznej“. Na nieszczerze jednak dla tej partji, — a nie dla robotników, bo w odezwie tej nik mądrego nie było — nie miał jej kto rozpowszechniać. Strejk zapowiada się na dłuższy czas, cieszy się on ogromną sympatją wśród robotników. Pierwszy to większy strejk od czasu zaprowadzenia stanu wojennego. Najlepiej to wykazuje, jaką potężną bronią jest solidarność, o którą, jak o mur rozbijają się wszelkie usiłowania wyzyskiwaczy, nawet gdy mają oni na swe usługi brutalną siłę carskiego wojska. Za robotnikami Grohmana poszli robotnicy fabryki Rankego i Bennicha. I tam wybuchł strejk; prowadzony jest przez nasze związki fabryczne, które z tego powodu wydały odezwę.

Piotrków, 5 września. Chociaż brak u nas proletariatu fabrycznego — tego jądra rewolucyjnego — a w drobnych warsztatach odrębność klasowa nie zarysowuje się tak ostro i w takiej pełni, jak w wielkich zakładach przemysłowych, jednak wystąpienia uliczne przedarły się i tutaj, robiąc swoje, t. j. okazując się najskuteczniejszym czynnikiem w dziele uświadamiania masy. Do jednostek z klasy robotniczej, które dotąd w pojedynkę ciągnęły ciężką pracę, zaczęło przenikać stopniowo poczucie wspólności interesów, a co zatem idzie — jedności i solidarności klasowej. I tutaj socjaldemokracja podążyła im z pomocą; pospieszyła ustalić to poczucie obowiązków klasowych przez utworzenie organizacji, której dalszy rozwój jest zapewniony. Podjęliśmy pracę nad uświadomieniem masy, bądź to przez urządzenie masówek, na których mowy nasi wyjaśniają zdarzenia chwili obecnej, bankructwo absolutyzmu i program socjaldemokracji, bądź wydając odezwy, oświetlające wypadki miejscowe.

Na skutek naszej działalności daje się już zauważyć ożywienie w sferach robotniczych. Oto próbka: w warsztatach kolejowych świeżo upieczony inżynier Milewski zwymyślał

pućera; ten nie pozostał mu dłużnym. Milewski oburzony tym poskarżył się naczelnikowi „depôt“, który zawiesił w czynnościach „pyskatego pućera“ mimo jego 38-letnią pracę. Robotnicy zrozumieli, że w osobie tego pućera pokrzywdzono ogół pracowników i zagrozili strejkami, jeżeli inżynier nie przeprosi pokrzywdzonego. Wobec tej solidarności robotników pućera zostawiono na dawnym miejscu.

W następnej korespondencji podam Wam jeszcze parę szczegółów z roboty za ostatnie miesiące.

Piotrków, 25 września. W trzy niespełna tygodnie po majowej manifestacji urządziliśmy po raz pierwszy masówkę. Mówca nasz wyłożył program S.-D., a w szczególności S.-D: K. P. i L. i mówił o walce robotniczej pod caratem. Mowę przyjęto okrzykami: „precz z caratem!“ „precz z kapitalizmem!“ „niech żyje S.-D.!“ Na dzień 25-go czerwca miejscowa organizacja „Bundu“ nazaczyła strejk i manifestację dla uczczenia ofiar i wyrażenia solidarności z towarzyszami łódzkiemi. Poniważ strejk urządzony był w niedzielę, więc robotnicy-chrześcjanie i tak nie pracowali. Wieczorem o godz. 9-tej odbyła się wspólna manifestacja w Alejach Aleksandryjskich. Na drugi dzień wybuchł pogrom „achtesów“ (bundowców), urządzony przez samych żydów i zainicjowany przez miejscowego policmajstra i rabina. Dowódczą „czarnej sotni“ („policji żydowskiej“ jak potem ją nazwano) był Gutkind, blacharz, któremu w kilka dni po pogromie wpakował pewien bundowiec kulę w łeb, ale bestja już się wylizła. Pieniądze na utrzymanie tej zgrai dawał głównie niejaki H. Frenkiel, miejscowy bankier.

Z powodu tych wypadków wydaliśmy hektografowaną odezwę, piętnując czyny „czarnej sotni“ i wzywając wszystkich obywateli do bojkotowania jej przywódców.

W piątek dn. 8 września urządziliśmy masówkę. Narodowi demokraci, którzy i tutaj robią wszystko, aby wnieść demoralizację w sfery robotnicze, starali się we właściwy im, nikczemny sposób, pociągnąć robotników, idących do nas, na jakieś ich zebranie, co im się po części też udało.

U nas przemawiało 3-ch mówców: jeden mówił o walce z despotyzmem carskim u nas i w Rosji, drugi skreślił historję panowania Mikołaja Ostatniego, trzeci odpierał zarzuty, czynione socjaldemokracji przez inne organizacje.

Robota rozwija się dobrze, co pozwala żywić nadzieję, że z czasem zdobędziemy sobie tutaj poważną placówkę.

Częstochowa, 12 września. Zawiązana niedawno w naszym mieście organizacja handlowców socjaldemokratów czyni postępy.

Po porozumieniu się z miejscową organizacją socjaldemokracji, organizacja ta podjęła się przeprowadzenia strejku handlowców. W dniu więc 29-go z. m. odbyło się zebranie handlowców pod przewodnictwem naszego towarzysza. Zebranie to niezbyt się udało, było bowiem na nim wszystkiego do 100 ludzi i to z młodszych. Przemówienie mówcy, przyślanego przez organizację S.-D., wywarło silne wrażenie wśród tej młodzieży. Brak starszych urzędników nie powstrzymał nas od dalszych kroków. Nazajutrz zebraliśmy zorganizowanych handlowców i z pośród nich wybrano komitet strejkowy.

W związku z tą agitacją nasza organizacja częstochowska wydała odezwę następującą:

Do pracowników handlowych m. Częstochowy!

Towarzysze, Koledzy! Położenie nasze niczym się nie różni od położenia robotników. Tak samo jak oni, jesteśmy wyzyskiwani przez kapitalistów, sprzedając im swą siłę roboczą za cenę, którą oni samowolnie ustanawiają. Tak samo jak robotnicy, nie mamy pewności, że po długiej i ciężkiej pracy, gdy steramy swe zdrowie na korzyść kapitalistów — nie zostaniemy wyrzuceni na bruk, jak niepotrzebna rzecz. Złe traktowanie nas przez szefów, tykanie i wymyślanie naszym młodszym kolegom, nieszanowanie naszej godności ludzkiej — oto nasz codzienny los!

Towarzysze, Koledzy! Od nas zależy, by warunki pracy naszej polepszyły się. Idźmy za przykładem towarzyszy naszych, świadomych robotników — socjaldemokratów i solidarnie i śmiało wystąpmy z naszymi żądaniami!

Żądajmy:

1) Podwyższenia płacy: do 35 rb. — o 15 rb., od 35—50 rb. — o 25%, od 50 rb. i dalej. — o 15%; 2) najmniejszej płacy dla praktykantów — 15 rb. miesięcznie; nieużywania praktykantów do posług osobistych; 3) co rok miesięcznego urlopu płatnego; 4) pomocy lekarskiej; 5) kasy przeznaczonej; 6) jednego dnia wolnego w tygodniu; 7) przyzwoitego obchodzenia się z urzędnikami, nietykania; 8) niewydalenia delegatów.

Kiedy wszyscy solidarnie żądania popierać będziemy — to zwycięstwo nasze.

Precz z wyzyskiem! Niech żyje socjalizm!

Organizacja pracowników handlowych Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Mając tę odezwe w ręku, rozpoczęliśmy odczo pracę w dniu 1-go b. m., będąc pewnymi wygranej, gdyż wieść o zamierzonym strejku odbiła się echem wśród handlowców i została przychylnie przyjęta. Pracowaliśmy do wieczora z dobrym skutkiem: zaprzestano pracy kilkanaście kantorów.

Stosując się do żądania starszych pracowników, urządziliśmy wieczorem tegoż dnia ogólne zebranie celem obradowania, w jaki sposób uda się poprawić byt urzędników w pomniejszych biurach, gdzie strejk nie doprowadziłby do pożądanego skutku.

Zdecydowano chwilowo strejk zawiesić i wybrano delegację, która miała zaprosić ogół szefów do wspólnego obradowania nad postawionymi przez nas żądaniami.

Obecni na zebraniu szefowie zgodzili się w zasadzie na następujące ustępstwa:

1) podwyższenie płacy pobierającym do 100 rb. o 10 rb.; 2) skrócenie dnia roboczego do 7 godzin; 3) ustanowienie najmniejszej płacy dla praktykantów 5 rb., po 6 miesiącach 10 rb., po roku zaś 15 rb.; 4) udzielanie co rok miesięcznego płatnego urlopu; 5) urządzenie kasy przeznaczonej; 6) pozostawienie pracownikom jednego dnia wolnego w tygodniu.

W dniu 16-go b. m. ma się odbyć zebranie szefów, na którym zostaną podpisane przez nich protokoły z posiedzeń, a rezultat będzie ogłoszony w „Gazecie Handlowej“. Którykolwiek z szefów nie zechce podpisać protokołów, u tego zdecydowaliśmy przeprowadzić strejk. Szefowie warunki podpisali.

Kalisz, 25 września. Pisaliśmy już Wam poprzednio o pogrzebie Pisarskiego, zamordowanego przez strażników w areszcie. Organizacja nasza złożyła na trumnie wieniec z czerwona wstęgą, z napisem: „Ofierze zbrodni carskiej policji“. Podczas pogrzebu, za trumną niesiono sztandary S.-D. i P. P. S. Jeden z towarzyszy wygłosił na cmentarzu mowę. Po skończeniu mowy, odśpiewano „Czerwoną Sztandar“ i podążono do miasta ze śpiewem, wznosząc okrzyki rewolucyjne. Nigdzie nie było widać policji ani wojska. Tak doszliśmy do rynku, gdzieśmy się rozeszli. W jakie pół godziny nadjechało wojsko. Patrole chodziły całą noc.

Parę słów o P. P. S. Niedawno złożyła ona dowody swej siły: p. p. s.-owcy chcieli, mianowicie, urządzić dwudniowy strejk — strejk zawiódł zupełnie, zastrejkowało zaledwie kilka fabryk (przyczym aresztowano paru robotników). P. P. S. dla zwalczania naszych wpływów ucieka się do zwykłej swej broni: rzuca oszczerstwa na naszych ludzi i nazywa S.-D. niemiecką partją (czyż to nie zbrodnia — w oczach naszych socjalpatryjotów?).

W ostatnich czasach zaczęła przejawiać swą działalność w Kaliszu Narodowa Demokracja. Po wypadkach styczniowych robotnicy bardzo sympatyzowali z socjalistami, lecz podczas ruchu styczniowego P. P. S. nie umiała nadać właściwego kierunku roboczej, z czego skorzystali narodowi demokraci, występując przeciw socjalistom, przy pomocy księży. Gdy 1-go maja P. P. S. urządziła pochód, N. D. prowadziła swą masę ze śpiewem: „Tysiąc walecznych“. Z początku robotnicy odwracali się z pogardą od N. D., ale, gdy księża w swych kazaniach zaczęli grozić socjalistom ogniem piekielnym i zachęcali robotników, aby dawali znać policji o zebraniach socjalistycznych, a zasuła się tym wierze katolickiej, wtedy wielu robotników poszło za N. D. Szczególniej wyróżniają się swą gorliwością w zwalczaniu socjalistów ks. Szatnicki i Linicki. Ci żandarmi w sutannach nie tylko co niedzielnie zwalczają socjalistów z ambony, ale jeszcze za konfesjonalem namawiają robotników, by wydawali policji tych, którzy dają im pisma socjalistyczne. Według nich, Bóg na to stworzył robotnika, aby pracował od świtu aż do nocy i nie żądał więcej jak 15 kop. dziennie.

W takich oto warunkach rozwija się u nas ruch robotniczy. W ostatnich czasach mieliśmy tu szereg strejków, jako to: stolarzy fabrycznych oraz warsztatowych i szwaczek. Pierwsi po kilkotygodniowym strejku uzyskali dziewięciogodzinny dzień roboczy i nieznaczną podwyżkę płacy. Strejk stolarzy fabrycznych został załagodzony po czterech tygodniach przy pośrednictwie ks. Nowickiego.

Godnym zanotowania jest zachowanie się ks. Linickiego podczas strejku szwaczek: gdy strejkujące chodziły po zakładach wyganiać pracujące z warsztatów, ów „kapłan“ nazwał strejkujące „publicznemi!“ A trzeba wiedzieć, że położenie szwaczek jest u nas wogóle do tego stopnia zbliżone do położenia

niewolnic, że w mieście samo postawienie przez nich żądań lepszej doli uważano za „skandal”. A zacyz duszpasterz jeszcze przyczynia się do przeobrażenia niewolnic w „publiczne”!

Organizacja nasza urządziła w ostatnich dniach września dwa zebrania ściślejsze, organizacyjne i dwa większe, na których było ogółem około 90 osób; mówca nasz zaznajamiał słuchaczy z programem naszej partji.

Kurów, w sierpniu. Oto mała próbka, jakimi środkami zwalcza nas P. P. S. 16-go lipca odbyło się tutaj małe zebranie tej organizacji, na którym ich agitator wyświeślał zaburzenia w Łodzi. Mówił, że S.-D. „wyprowadziła lud na rzeź”, każąc budować barykady, których nie było czym bronić, i robił jej zarzuty za to, że zaburzenia w Łodzi „były niezorganizowane” i dlatego tyle ofiar kosztowały. Mówił dalej, że rewolucja nie wybuchnie w Łodzi ani w Warszawie, tylko może wybuchnąć w Rosji i komitety S.-D. K. P. i L. i „Bundu” bezcelowo wywołują zaburzenia. Wspaniałomyślnie raczył dalej uznać, że robotnicy polscy powinni się łączyć z robotnikami rosyjskimi, ale zaraz dodał, że musimy się organizować w „bojowe kółka”, któreby słuchały rozkazów jeneralnego sztabu P. P. S. i, szarpając i upuszczając krwi rządowi, przyczyniłyby się do „wypędzenia najazdu”. Jak to jedno z drugim pogodzić: to „łączenie się” i „wypędzenie”, o którym plół agitator z P. P. S. niewiadomo. Ze głowa zwolenników P. P. S. staje się z czasem pod wpływem jej wydawnictw oraz ciągłych skoków programowych i taktycznych, podobną do wroniego gniazda, nie może już nikogo zadziwić. Ciekawe jednak jest, że jej agitatorzy, aby nas skutecznie zwalczać, powtarzają bardzo sumiennie oszczerce „dowody” — Narodowej Demokracji! Zre-szta — wart pałac Paca, a Pac pałaca.

Blżyn, we wrześniu. Piękny przykład solidarności dali robotnicy z fabryki w Blżynie. W zeszłym miesiącu urządziłiśmy tutaj masówkę. Pisarz gminy, Nowacki, pełniący rolę szpicla, był wtedy w Blżynie nieobecny; wróciwszy, zasięgnął wiadomości o tym, co się działo u szewca Jastrzębskiego, jego czeladnika Stefana Sieczkowskiego i właściciela piekarni, Bolesława Samborskiego i pośpieszył napisać raport do zwierzchności o rozpoczynającej się w Blżynie rewolucji. Przyjechał na śledztwo starszy strażnik, ale na jego wezwanie nikt się nie stawił. Wtedy zjawił się do nas naczelnik straży ziemskiej, Danilew, we własnej osobie. Począł wzywać przez wójta wszystkich zanotowanych, ale, o zgrozo! przyszli nietylko wezwani, lecz wszyscy robotnicy z fabryki. „Naczelnik” zgłupiał i zaczął pytać: „pocoście przyszli wszyscy?” — A robotnicy: „wszyscyśmy byli w lesie (na masówce), więc wszyscyśmy przyszli na wezwanie wójta”. — „To ja was wszystkich do kozy wsadzę”. — „Ha, trudno, w takim razie będziemy wszyscy siedzieli, weselej będzie”. Na tym badanie się skończyło i rewolucja w Blżynie została nieukarana.

Białystok, 30 sierpnia. Ze strejkami w Wieczorka rzecz się ma niedobrze. Narodowi demokraci brudzą, ile tylko mogą, uciekając się obecnie do prowokacji: grożą nam na zebraniach policją i wydają faktycznie naszych agitatorów.

W tych dniach, na zebranie ich stawilo się aż 19 ludzi. Przybyli też inteligenci, a jakże! I jeszcze jaka, czystej wody inteligencja! Rozprawiali tam o konieczności zaniechania strejku, postanowili „nie ulegać agitatorom”, „nie słuchać żydów” etc. Robotnicy z N. D. jak wiadomo, znają subordynację i są posłuszni wobec „naczalstwa” — poszli więc do fabryki, zdradzając ogólną sprawę. Dostali jednak tym razem należytą odprawę. Fabrykant kazał ich wypędzić, nie chciał nawet z nimi mówić. Wczoraj znowu narodowcom przyszła gienjalna myśl do głowy, którą też nie omieszkali natychmiast w czyn wprowadzić: przystali na zebranie nasze może z 50 bab, żon robotników, aby nie dopuścić mówców do głosu. Krzyczały, wrzeszczały, nie pozwalały nikomu dojść do słowa i żądały, aby mężów ich „puszczono” do roboty... nieprawdaz, ładna „polityka”? I mężowie — narodowcy usłuchali tym razem swoich żon i znowu poszli do fabrykanta. Ten zaproponował im ubliżające warunki dawniejsze, dodając, że połowę robotników t. j. 250 ludzi ma zamiar wywalić. Ale to ostatnie się nawet narodowcom nie spodobało, bo jakże! kto ich może zapewnić, że sami nie będą w liczbie tych 250-ciu wyrzuconych na bruk uliczny?! Natenczas zebrałi się wszyscy robotnicy i postanowili żądać od fabrykanta, aby ten dał 50 robotnikom po 150 rubli na wyjazd. Fabrykant oczywiście nie zgodził się na podobną propozycję, poczym robotnicy zjawili się do nas, byśmy dalej poprowadzili strejk, dopomogli im i t. d. Jaki koniec będzie tego strejku — trudno przewidzieć. Należy się spodziewać, że za dni parę pójda oni do pracy. Ludzie tu ciemni, zacofani, w dodatku stanowiący śród tutejszych robotników coś w rodzaju „arystokracji”. Arystokratyzm ich wy-

raził się też, na przykład, w twierdzeniu, że im „nie wypada” korzystać z pomocy i że „nie przyzwicie”, aby dla nich zbierano.

A teraz parę ciekawych faktów z Michałowa. Dwa miesiące temu, był tam strejk powszechny, zakończony zupełnym zwycięstwem. Podczas strejku jeden z fabrykantów, niejaki Robert Milwitz, zatrudniający dwunastu ludzi, obcho-dził się z nimi w najgorszy sposób. Podobnie na zebraniu fabrykantów gardłował, aby nie ustępować, wskazał na głównych „prowodników”, którzy potym jedynie ucieczką zdołali się ukryć. Towarzysze nasi, za takie postępowanie postanowili bojkotować fabrykanta tego przez pół roku. I oto już 2 miesiące warsztat jego jest nieczynny. Ani jeden robotnik nie waży się pójść do niego. Fabrykant dwa razy zwracał się już do nas, ofiarowując naprzód 50 rb. a potym 100 rb. dla organizacji, lecz świadomi robotnicy, ze wzdrgą odrzucili podobną propozycję, wyniosłe orzekając, że „u nas nie handel”. Fabrykant tedy postanowił sam pracować. Pomaga mu w tym żona, która szpuluje. Robotnicy wysmiewają się z niego, a powaga organizacji bardzo urosła wskutek tego wszystkiego w ich oczach.

W tych dniach aresztowano w Michałowie dwoje ludzi. Naprzód jednego, u którego znaleziono 10 proklamacji: „Soldatskaja pamiatka”. W areszcie bito go tak długo, póki nie wydał tego, który mu jakoby te proklamacje dał — niejakiego Miklaszewskiego. Tego ostatniego przy badaniu strażnicy ciężko zranili w głowę, a potym obydwóch „przestępców” odwieziono do więzienia białostockiego.

Białystok, 6 września. Strejk u Wieczorka skończył się porażką. Ciemna masa uległa wpływom prowokacyjnym narodowej demokracji i poszła do pracy, nie bacząc na to, iż 180 robotników zostało bez pracy. W fabryce utworzono komisję z samych narodowych demokratów, do których nasi towarzysze muszą się zwracać z prośbą o przyjęcie ich do pracy. Cała ta sprawa bez wątplenia, zakończy się jakąś „pukawką” — bez względu na to, że robotnicy-lamistrejki pracują pod osłoną wojska. Wychodzących z fabryki robotników w porze obiadowej i wieczorem odprowadzają uzbrojeni żołnierze.

Dziś rzucono bombę na komisarza z Brześcia, Samsonowa, tego samego, który tutaj kiedyś odznaczył się niezwykłym „usierdjem”. Bomba zraniła go lekko, pomimo to rzucił się w pogoń za uciekającym „złoczyńcą”; naówczas ten ostatni dwa razy strzelił z rewolweru i ciężko zranił hyla. Mówią, że od bomby ucierpiały jeszcze dwie osoby obce.

Białystok, 10 września. Sprawa Wieczorka miała, jak było wobec warunków tutejszych do przewidzenia, pukający epilog. Wczoraj około godziny 9-tej wieczór do domu jego rzucone zostały dwie bomby, które ciężko zraniły jego 17-letnią córkę. Samego Wieczorka w domu nie było. Jak fakt ten oddziała na fabrykanta — trudno przewidzieć; wątpić należy jednak, aby się teraz zdecydował przyjąć wyrzuconych przez się 180 robotników. Natomiast, bez względu na „konkretną” korzyść, jaką zdarzenie wczorajsze przynieść może robotnikom, musimy raz jeszcze potępić tę „takykę”, która nie wnosząc absolutnie żadnej świadomości w ciemną masę robotniczą, nie wzmacniając w niej ani o jotę poczucia solidarności i dążenia do organizowania się, przeciwnie, oddziaływała tylko na poziome instynkty masy, zadawalając potrzebę zemsty osobistej na tym lub innym zanadto brutalnym sługusie kapitału. I raz jeszcze musimy zaznaczyć, że „takyka” ta zdolna jest tylko paraliżować ducha oporu i świadomej samodzielności w masie, przyzwyczajając ją do daremnego wyczekiwania pomocy i zbawienia, zamiast od własnych wysiłków, ofiarności i walki — od mścielskiej bomby, rzuconej przez jakiegoś politycznie niepoczytalnego półgłówka.

Krynki, we wrześniu. W styczniu aresztowao u nas, jak donosiliśmy o tym swego czasu, wielu robotników, skutkiem czego ruch na pewien czas nieco osłabł, ale, gdy do 20 osób powoli wróciło, robota znowu rozpoczęła się na dobre. Organizacja nasza urządziła strejk powszechny, wystawiając żądania: 8-godzinne dnia roboczego i podwyżki płacy, dla pobierających tygodniowo 3 rb. o 1 rb., dla pobierających mniej — o 50 kop. Fabrykanci wezwali wojsko do pilnowania fabryk, ale mimo to robotnicy zawsze wypędzali lamistrejków, tak, że wreszcie fabrykanci musieli się zgodzić na postawione im żądania. Teraz pracujemy od 8-iej rano do 5-tej popołudniu z 1-godzinną przerwą na obiad, mamy więc tak dawno upragniony 8-godzinny dzień roboczy.

W Krynkach zorganizowała się grupa ludzi, pod przewodnictwem pewnego inżyniera Mikołaja K., która chodziła po wsiach i zmuszała ludzi do dawania im pieniędzy, rzekomo

na więźniów z Krynek, na dowód pokazywali oni kartę ze stemplem Czerwonego Krzyża Białostockiej organizacji S.-D. Tak obeszli ci rabusie wiele wsi, zbierając gdzie po kilkanaście, a gdzie i po kilkadziesiąt rb. w każdej. Zebrane pieniądze, po dokonanym podziale przepijano. Księża i popi zaczęli zachęcać chłopów do obrony przeciw temu wyzyskowi, a organizacja nasza zwróciła się do tych panów energicznie, żądając wyjaśnienia, czym oni są właściwie. Wtedy wszyscy przyznali się do popełnianego oszustwa, oskarżając głównie owego inżyniera, który ich namówił i zorganizował. Fakt jest w każdym razie ciekawy, gdyż wskazuje, jaką powagę zdobyły organizacje rewolucyjne w oczach tutejszej ludności, nawet wiejskiej*).

Z ruchu w Zagłębiu Dąbrowskim.

Zagłębie Dąbrowskie, 25 września. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy, toczyła się u nas w przemyśle węglowym cicha, lecz uporczywa walka o 8-godzinny dzień roboczy. Jak donosiliśmy Wam już dawniej (p. 11-y Nr. „Z Pola Walki“, Red.), robotnicy kopalni „Renard“ zaczęli w lipcu pracować tylko osiem godzin – zamiast dziesięciu. Administracja z początku zachowywała się obojętnie wobec tej zmiany; więc też za przykładem robotników „Hr. Renarda“ poszedł cały szereg innych kopalni: Niwka, Feliks i Kazimierz, Mortimer, Flora i Reden. Nadszedł 15 sierpnia, a z nim wypłata. Na kopalniach tutejszych istnieje dwójaki system płacy: górnicy i ładowacze pracują na akord, zaś reszta „pomocy“ i pracownicy warsztatowi na dniówkę. Już krótkie doświadczenie wykazało, że pracujący na akord nie ucierpią na skróceniu dnia roboczego, gdyż przy 8-godzinnej pracy wydobywają tę samą ilość węgla, co i przy 10-godzinnej. Co się zaś dotyczy lonowych, to i wytwór ich pracy nie zmniejsza się. Naprzykład, „pomoc“ w robocie swej uzależniona jest od górników i przy 8-godzinnej szychcie, praca jej musi się stać intensywniejszą po to, by wydobywany przez górnik węgiel, znalazł sobie odpowiednie ujście dla uniknięcia nadmiernego nagromadzenia. Jednakże nie bacząc na to, kapitaliści uznali za stosowne lon poobrywać i wypłacać miast całej dniówki tylko cztery piąte. Pierwsza więc wypłata po zaprowadzeniu 8-godzinnego dnia była wypowiedzeniem walki robotnikom. Jak widać więc, kapitaliści Zagłębia postanowili zdusić ruch o 8-godzinny dzień roboczy za pomocą brutalnego, prowokacyjnego zachowania się. Mimo taką nikczemną politykę „baronów“ węglowych, wśród robotników przeważył pogląd, iż należy i nadal trzymać się taktyki biernej obrony, t. j. nadal pracować tylko 8 godzin, na mocy własnego postanowienia. Do tego stanowiska przychyliła się nasza organizacja, uznając oczywiście za bardzo ważne utrzymać wszelkimi siłami – choćby na razie kosztem obniżenia zarobku części pracujących – zdobycz, tak ważną dla ogólnej sprawy robotniczej.

Sprawa strejku powszechnego była nawet poruszona kilkakrotnie, przypuszczano bowiem, że tą drogą uda się uratować 1/5 dniówki. Lecz górnicy, którzy byli za strejkami, uważali, że strejk ten mógłby mieć tylko wówczas jakieś widoki powodzenia, gdyby poprzez go zalewaniem kopalni, w przeciwnym razie musiałby zakończyć się porażką, ponieważ w posiadaniu kapitalistów znajdowały się duże zapasy węgla, a przytym w przemyśle górniczym wogóle panuje zastój (ilość szychty w tygodniu w wielu kopalniach została zredukowana do 5, a nawet do 4). Od myśli zatopienia kopalni staraliśmy się naturalnie górników odwieść.

Tak stała sprawa u nas, gdyśmy się dowiedzieli, że o strejku powszechnym przemysliwa P. P. S. Rzeczywiście w środę, 16-go sierpnia ukazały się jej odezwy i były czynione pierwsze próby wstrzymania pracy. Bezskutecznie jednak. 17-go w czwartek p. p. s-owcy ponowili próby i tym razem rozpowszechniona przez nich odezwa nawoływała do strejku na czwartek.

Dnia tego stanęły kopalnie: Niemce i Mortimer. Na Niemcach zrobiono próbę zatopienia kopalni. Ale już wieczorem tego samego dnia robotnicy z Mortimera częściowo wrócili do pracy. Następnego dnia do strejku przyłączyła się fabryka Fitznera i Gampera w Dąbrowie. Pozostałe wszystkie fabryki stały. Na zebraniach ściślejszych, tłumaczyliśmy robotnikom, jaką należy zająć postawę względem strejku. Nasze stanowisko wyjaśniliśmy już powyżej, w praktyce zaś, postanowiliśmy w niczym p. p.-sowcom nie przeszkadzać. Strejk dalej

się nie rozszerzał i za wyjątkiem kopalni „Kazimierz“ i „Feliks“ na Niemcach, gdzie rozpoczęły się areszty, wszystko w poniedziałek już było w ruchu. Próby jednak wywołania strejku powtarzały się przez cały tydzień; odezwy, nawoływające do strejku na czwartek (bez daty), były w obiegu przez cały ten czas, i powszechnie zaczęto mówić o strejku w czwartek 23-go. Cała akcja zdradzała – jak to często się zdarza naszemu „sztabowi rewolucyjnego obozu“, „mózgowi i rdzeniowi paierzowemu polskiego proletariatu“, czyli, mówiąc zwyczajnie, P. P. S., zupełny brak pojmowania nastroju masy robotniczej, zupełne oderwanie „sztabu“ od „oboza“: robotnicy Zagłębia zbyt słabo zrewołucjonizowani, zbyt mało uświadamiający sobie znaczenie 8-godzinnego dnia roboczego, byli bardzo mało skłonni do podjęcia ciężkiej walki zaczepnej o ten cel. Dla przeprowadzenia strejku o 8-godzinny dzień roboczy, potrzebna jest u nas jeszcze gruntowna agitacja w ciągu dłuższego czasu, dziś górnicy nasi zdolni byli tylko pokusić się o 8-godzinny dzień, lecz nie zdolni byli go bronić. Ale „mózg“ polskiego proletariatu pojął to bardzo nieprędko – z właściwą temu „mózgowi“ powolnością myślenia – dopiero po tygodniu wciąż ponawianych, a nieudanych prób wywołania strejku.

Tymczasem kapitalistom przyszedł w pomoc rząd carski: zarząd okręgu górniczego ogłosił, że robotnicy, pracujący osiem godzin zamiast dziesięciu, mogą być uważani za naruszających regulamin pracy i zrywających umowę, a tym samym podlegających odpowiednim karom, ustanowionym przez prawo. Skorzystała z tego niebawem administracja kopalni „Renard“, a że część górników w dalszym ciągu, mimo obcinania im zarobku, pracowała 8 godzin, wywiesiła 29-go sierpnia listę wszystkich, pracujących po 8 godzin, nakładając na nich kary po 50 kop. W dwa dni później karę podniesiono do 75 kop., a jeszcze o jeden dzień później wyznaczono już wszystkim po rublu kary! Ale nic nie skutkowało. Wówczas administracja ogłasza, że za 8 godzin pracy będzie płaciła tylko trzy czwarte zwykłego zarobku, a więc już nawet nie za 8, tylko za 7 $\frac{1}{2}$ godzin! Jednak przed takim złodziejstwem cofnięto się w ostatniej chwili i wypłacono cztery piąte dawnego zarobku.

Robotnicy znieśli i to, trwając pomimo wszystko nadal przy swoim. W ten sposób pracowali już przez siedem tygodni (od końca lipca). Po tym czasie jednak niektórzy ciemni robotnicy zaczęli zbierać wśród kolegów podpisy za 10-godzinny dzień roboczy. Zarząd, widząc to, wydalili 70 robotników, którzy pracowali 8 godzin, i ogłosił, że nazajutrz wydalą znowu 200 robotników, 3-ch sztygarów i 3-ch urzędników. Ale i to nie pomogło, robotnicy pracowali znowu 8 godzin. Wtedy zarząd wydalili na chybił trafił 100 robotników, między którymi byli i tacy, którzy pracowali 10 godzin, i trzech sztygarów. Robotnicy jeszcze nie ustępowali. Wtedy zarząd rozpuścił pogłoskę, że jeżeli robotnicy złączą pracować po 10 godzin, to wypędzeni zostaną przyjęci z powrotem; oprócz tego wydano rozporządzenie maszyniściom, aby nie wywozili ludzi z kopalni przed godz. 3 $\frac{1}{2}$ (t. j. o 1 $\frac{1}{2}$ godz. później, niż przy pracy 8-godzinnej). Inżynier pilnował wykonania tego rozkazu. Siły walczących robotników były już wyczerpane: ulegli, zaczęto pracować znowu dziesięć godzin. A trzeba dodać, że nikczemni wyzyskiwacze uciekli się dla zwalczania opornych jeszcze i do takich środków, że, aby wrócić robotników w zupełną nędzę, zarząd postrzącał robotnikom w ciągu 8 tygodni walki cały dług, przypadający na nich jeszcze z czasu strejku lutowego, wydalonym zaś z kopalni „prowodyrom“ ruchu zupełnie uniemożliwił znalezienie zarobku w całym Zagłębiu, rozsyłając widocznie listę z ich nazwiskami do wszystkich kopalni! Na „Renardzie“ więc po 8-u tygodniach „porządek“ wyzysku kapitalistycznego został przywrócony: górnicy pracują podawnemu dziesięć godzin, kapitaliści podawnemu zagarniają z ich krwawej pracy olbrzymie zyski, spokojni o to, że przy 10-godzinnej pracy ich niewolnicy nie będą w stanie tak szybko uświadamiać się, by w blizkim czasie ukroczyć cokolwiek haniebny wyzysk.

Podobnie jak na „Renardzie“ zakończyły się zupełną porażką próby zaprowadzenia 8-godzinnego dnia i na innych kopalniach: obecnie wszędzie pracują znów godzin dziesięć, a jeżeli widać pod uwagę spuszczenie się i wychodzenie z szybu, to w wielu kopalniach praca pochłania w rzeczywistości go dzin 12! A więc przed Socjaldemokracją w blizkiej przyszłości stoi zadanie trudne, lecz zasadnicze: przeprowadzenia na nowo walki o 8-godzinny dzień roboczy w kopalniach, w sposób bardziej gruntowny, niż to było uczynione tym razem.

Dąbrowa, 27 września. W ostatnich dniach poruszyła się też u nas i młodzież szkoły górniczej. Z powodu rozpoczę-

* Nazwiska takich oszustów należy ogłaszać, nie uciekając się do dyskretnych inicjałów. Red.

nającego się roku szkolnego, zwołany został wiec, na którym miano rozstrzygnąć kwestję, czy strejk prowadzić dalej, czy wrócić do zajęć. Postanowiono to pierwsze, zresztą bardzo nieznaczną większością (57 głosów przeciwko 54). Na nowym wiecu przyjęta została uchwała, formułująca motywy tej decyzji.

Rezolucja ta brzmi: „My chcemy wiedzy i żądamy zagwarantowania tych warunków, przy których możliwa będzie wolna i produkcyjna nauka. W szczegółach z naszych żądań wypływa: I. Gwarancja ogólnopństwowych warunków istnienia, ponieważ przy obecnie istniejących warunkach, bez wolności osobistej, sumienia, wolności mieszkania, wolności zewnętrznej (?), wolności zebrań i petycji — uczyć się nie możemy, ponieważ areszty naszych krewnych i znajomych w ich mieszkaniach, strzały do robotników i inteligencji na ulicach miast za ich chęć zebrania się i pomówienia o swych potrzebach, rewizja mieszkań, gwałcenie myśli obcemi dla ducha naukami — wszystko to wnosi w nasze środowisko niepokój i niezadowolenie, wskutek czego, nauka wśród takich warunków jest niemożliwa. II. Zmiana systemu wykładów w szkole: a) unarodowienie szkoły, b) kontrola społeczna nad szkołą, c) gwarancja wewnętrznej autonomii, d) wykłady powinny być obce wszelkiej polityce i służyć li tylko rzeczywistym celom nauki, e) wykłady powinny być powierzane odpowiednim specjalistom, f) nieodpowiedni profesor powinien być usunięty na żądanie 3/4 wychowawców, g) teoretyczne wykłady powinny być ściśle połączone z praktycznymi zajęciami, uzupełniając się wzajemnie. Solidaryzując się z ruchem wszystkich zakładów naukowych w Rosji, w kwestji zmiany systemu wykładów i z ruchem całego społeczeństwa, co do zmiany istniejącego ustroju państwowego, postanowiliśmy przerwać wykłady aż do czasu zaspokojenia wszystkich wyżej wymienionych żądań naszych“. Przeciw tej rezolucji, uchwalonej przez aklamację, założyła grupa młodzieży socjaldemokratycznej następujący protest: „Ponieważ żądania wystawione w petycji większości kolegów, wyrażające się między innymi li tylko w gwarancji wolności osobistej, słowa i t. d., wyrażające dalej życzenie otrzymania od rządu samowładnego wolnej i niezależnej nauki — przemilczają żądania proletariatu, w interesach i celach którego leży przede wszystkim zwołanie konstytuancy na podstawie tajnego, powszechnego, bezpośredniego i dla wszystkich równego głosowania — to my, socjaldemokratyczna grupa młodzieży Dąbrowskiej Szkoły Górniczej, protestujemy przeciwko tej petycji i oświadczamy, że nie wspólnego z nią nie mamy, lecz poddajemy się postanowieniu większości“. — Szkoła została zamknięta, aż do specjalnego rozporządzenia.

Dąbrowa Górnicza, 1 października. Ruch u nas, walcząc ciągle z wielkimi trudnościami, rozwija się przecież stale. Pierwszą z tych trudności jest ta różnorodność środowiska i potrzeb, do których zmuszeni jesteśmy się przystosowywać. Każda huta, każda kopalnia i fabryka stanowi — wobec rozmiarów tutejszych zakładów przemysłowych i poniekąd różnorodności ich charakteru — niemal samodzielną placówkę pracy, w każdej należy przy agitacji korzystać z jej tylko właściwych warunków bytu. W ostatnich czasach coraz bardziej jesteśmy w stanie czynić powyżej przedstawionej potrzebie zadość przez wydawanie odezwo do oddzielnych kopalni i hut; tak więc wydaliśmy ostatnio odezwo do robotników kopalni „Renard“ (500 egz.), do robotników kopalni „Paryż“ i „Koszelew“, do robotników „Huty Bankowej“, do robotników fabryki Erbeego w Zawierciu i t. d. W najbliższym zaś czasie organizacja nasza wyda obszerniejszą odezwo do ogółu górników, omawiającą stoczoną niedawno, a przegraną kampanję o ośmiogodzinny dzień roboczy.

Drugą trudność, z jaką mamy do walenia tutaj, stanowi straszliwa ciemnota miejscowego robotnika, nad ogłupianiem którego, korzystając z tak pięknego gruntu, pracują wspólnymi siłami rząd carski, kler i „narodowa demokracja“. Ale zrzecnością w zwalczaniu „zarazy socjalistycznej“ kler tutejszy się nie odznacza, jak to pokaże choćby fakeik następujący. Rozpowszechniliśmy tutaj w dość znacznej liczbie (8 tys. egz.) list ks. Ściegiennego. Znalazł list ten szerokie uznanie nawięźród ogłupianych owieczek i nawet w próboszcza z Dąbrowy. Ten mianowicie, dostawszy jeden egzemplarz „listu“ do ręki, uważał za odpowiednie odczytać go w kościele z ambon pobożnym, by go potem poddać „druzgoczącej“ krytyce. Oto księżulek chciał wykazać, ile przewrotności i nikczemności tkwi w socjalistach, a jednocześnie dowieść, jakim kłamstwem jest twierdzenie ks. Ściegiennego, że wszyscy prawie księża obdzierają swych parafjan i wspólnie z bogatemi uciskają biednych robotników; jako argumenta użył twierdzenia, że list Ściegiennego jest sfałszowany, bo... został wydany w 15 lat po jego śmierci! Zawiodło jednak wyrachowanie na zupełną

naiwność swych owieczek, bo oto po przemówieniu księdza któraś z nich pokornie zapytała: „a czy w takim razie listy św. Pawła, wydane również po jego śmierci dopiero, są także sfałszowane?“

Wobec takich dowodów głupoty naszych duszpaste-rzy „czarna sotnia“ narodowo-demokratyczna nie ufa już siłom miejscowym i niedawno jeszcze jeden z niej jeździł do Kielc, do biskupa, z prośbą, by przysłał do Dąbrowy ks. Augustyniaka, w celu wykorzenia zarazy socjalistycznej. A tymczasem „narodowi“ żandarmi radzą sobie, jak mogą i bez takich mistrzów w tępieniu zarazy, jakim zapewne ma być ks. Augustyniak: na „Redenie“ np. w czasie ostatniego strejku politycznego naklinali robotników, od siebie zależnych, do pracy, najprzód za pomocą namowy, później, gdy to nie pomagało, posyłali bandy ciemnych robotników do strejkujących do domów, by ich siłą do pracy zapędzać, wreszcie chodzili do zawiadowcy kopalni, prosząc o wydalenie tych, którzy pracę porzucili.

Obok agitacji piśmiennej organizacja nasza prowadzi, jak zwykle, szeroką agitację ustną na zebraniach. Z powodu straszenia Kasprzaka urządziliśmy cztery większe zebrań, na których było ogółem przeszło 800 osób, i szereg mniejszych; na wszystkich zebraniach mówiono też o kwestjach, związanych z nadchodzącymi wyborami do Dumy; szereg większych zebrań z różnych powodów zwołała też we wrześniu nasza organizacja żydowska, przyczem było na nich obecnych około 650 osób ogółem. A policja tymczasem ze swej strony nie próżnuje. W połowie września odbył się szereg rewizji i aresztów, będących podobno w związku z zabójstwem miejscowego strażnika; u jednego z aresztowanych znaleziono trochę naszej „bibuły“. Aresztowano również delegata z kopalni „Mortimer“; w Zawierciu wreszcie 23-go września wykryto zebranie 60 do 70 robotników żydów, przyczem udało się jednak policji zatrzymać tylko sześciu czy siedmiu. Nad aresztowanymi znęcano się okropnie: bito ich w nieludzki sposób, skrępowano powrozami, a jednemu z aresztowanych, Abrahamowi Liwyszycowi, złamano rękę. W zwierzęcej tej rozprawie odznaczył się wachmistrz Sokolow, znany u nas dobrze szpicel.

Tak dzielnie oto sprawnia się carska policja, gdy chodzi o walkę z socjalistami. A przecież ta sama zawiercińska policja tak długo „szukała“ bandy rozbójniczej, grasującej w okolicy Zawiercia, aż doprowadzeni do ostateczności tym bezczelnym sojuszem policji z opryszkami obywatele musieli się uzbroić sami, by położyć kres temu dzieleniu się ich mieniem przez rozbójników w policyjnym mundurze ze zbójcami leśnymi!

Aresztowanych w Dąbrowie i Zawierciu umieszczono w będzimskim więzieniu, 48 zaś ze znajdujących się tam więźniów odesłano do Piotrkowa.

TREŚĆ: Rezolucja o „Dumie Państwowej“. — Do walki przeciw konstytucji „knuta“! — Socjaldemokracja K. P. i L. wobec carskiej „faski“: Strejk powszechny w Łodzi. Strejk powszechny i demonstracje w Pabianicach. Strejk powszechny w Częstochowie, — w Zagłębiu Dąbrowskim, — w Radomiu. Odezwy S.-D. K. P. i L. z powodu ukazu o „Dumie Państwowej“: Zarządu Głównego, Komitetów — Warszawskiego, Łódzkiego, Zagłębia oraz Organizacji Częstochowskiej. — Teror rządowy pod znakiem konstytucji (Warszawa, Żytomierz). — Echa walki rewolucyjnej i strejkokowej (Warszawa, Żyrardów, Sładowiec, Łódź, Piotrków, Częstochowa, Kalisz, Kurów, Bliżyn, Białystok, Krynki). — Z ruchu w Zagłębiu Dąbrowskim. — **W feljtonie:** Dwie „klasy“ (z podsłuchanych rozmów).

Listy do Redakcji z zagranicy adresować należy: **Rudolf Moszoro, Kraków, Łobzowska 31**, dodając na kopercie zewnętrznej, lub wewnętrznej: dla Redakcji „Czerwonego Sztandaru“.

Ostatnie wydawnictwa S.-D. K. P. i L.

(Dla nabycia w księgarniach polskich za kordonem).

Kwestja polska a ruch socjalistyczny.	
Zbiór artykułów o kwestji polskiej	3 fr. — 250 Mar.
„Precz z socjaldemokratami!“	30 ctm. — 25 fen.
Józef Chmura: Kościół a socjalizm (wyd. II.)	40 „ — 30 „
Walka robotnicza pod caratem	50 „ — 40 „
J. Karski: Jak i co walczyć?	50 „ — 40 „